Nr. 261. We Lwowie Czwartek dnia 15. Listopada 1877. **Rok X.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 8, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann. Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris, w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 13. listopada.

Doświadczeniem nauczeni, mało przypisujemy zwykle wagi do tego, co ministrowie angielscy mówią w parlamencie i przy innych sposobnościach. Mężowie stanu Wielkiej Brytanji przyzwyczaili się do zapatrywania, że ich manifestacje językowe sprawiają wielkie wrażenie na kontynencie, i że niekiedy mają więcej wpływu na usposobienie gabinetów i na tok wypadkow, niż działa i karabiny. Istotnie tak nieraz bywało. Ale urok tego wpływu mocno został zachwiany od czasu, kiedy groźby ministerjalne, ciskane z trybuny parlamentu angielskiego, okazały się czczym frazesem, bo w stanowczej chwili nie były wykonywane. Dzieje ostatnich lat 15 dostarczają na to kilka jaskrawych dowodów. Pamiętne są noty Russela wysyłane do Berlina przed takzwaną wojną egzekucyjną Niemców przeciwko Danji. Zdawało się nie podlegać najmniejszej wątpliwości, że Anglja wystąpi zbrojno w obronie posiadłości państwa duńskiego, zagrożonego przez Prusaków, którzy chcieli wypróbować swoją armję na dalsze zabory. Armaty angielskie grzmiały strasznie, ale tylko z depesz. Gdy przyszła pora do akcji, tj. gdy przeciwnik bez względu na groźby chwycił za broń i począł wykonywać swoje zamiary, Anglja zwinęła chorągiewkę i oświadczyła, że jej interes nie jest jeszcze zagrożony. Postępowanie takie wiele rozlewu krwi kosztowało Europę, a Polacy budujący na słowach Anglików wylali jej nie mało.

Obecnie Turcja doświadcza na sobie skutków frazeologji wielko-brytańskiej, lecz jest ona przynajmniej w tem lepszem od innych elastycznego interesu angielskiego ofiar położeniu, że daje sobie jakoś sama radę, i nie potrzebuje jeszcze spuszczać się na przychylność tych mocarstw, których interes jest wprawdzie analogiczny z tureckim, ale których polityka chodzi zupełnie innemi drogami.

Mimo negacyjnego zdania, jakie mamy o donośności słów rządu angielskiego lub jego figur, trudno nie przyznać, że ostatnia mowa Disraelego na bankiecie lordmajora londyńskiego, wywołała niepospolitą sensację.

Zdanie moskiewskich organów o niej świadczy, że trafiła tam, gdzie trafić chciała.

W ogóle bankiet ten odznaczał się przed innemi tego rodzaju uroczystościami uwagi godnym faktem, że reprezentanci Moskwy, Niemiec i Włoch świecili na nim swoją nieobecnością, a natomiast reprezentant Turcji Mussurus pasza doznawał wielkich honorów. Drugą osobliwością była mowa innego jeszcze członka, gabinetu: kanclerza Northcote, który skreśliwszy stosunki przyjazne Niemiec z Moskwą i potęgę militarną państwa niemieckiego, przyszedł w końcu do przekonania, że Turcji grozi ten sam los, który spotkał Polskę. Niepodobna bowiem przypuścić, aby tak straszną wojnę rozpoczynano jedynie dla zyskania pewnych ulepszeń dla chrześcian.

Aby do tego przekonania przyjść tak późno, na to trzeba istotnie tylko chyba dyplomaty — bo nim wojna wybuchła, to dzienniki polskie przepowiadały, dokąd zmierza carat i system militarny kontynentu. Dobrze jednak, że choć późno, dyplomacja uczy się rozumu, więc może też powoli zabierze się na serjo do nałogowych wichrzycieli pokoju i do szulerów krwi ludzkiej.

Polityczne osobistości współczesnej Francji.

Evenément.

Dziennik poranny odbija 20.000 egz. zasady radykalne. Oddany republice.

Ed. Magnier.

Naczelny redaktor tego dziennika w r. 1870 zawezwany był przez p. Dumont do redakcji *Figara*, którą tenże zawiadywał pod nieobecność Villmessanta. Dumont chciał zrobić z *Figara* dziennik republikański i naczelną redakcję jego powierzyć Magnierowi. Ale uprzedzony o tem zawczasu Vilmessant pospieszył do Paryża i tak Dumonta jak i Magniera po bratalsku wyrzucił. Natenczas oba ci panowie założyli dziennik *Evenément*, z którego Magnier wyrzucił następnie Dumonta. Pewnego dnia opuściła go cała redakcja, ponieważ nie chciał odpowiedzieć na grubą zniewagę zrobioną *Evenément* przez Cassagnac'a w *Pays*. Magnier pracuje więcej nad tem, by zostać deputowanym, aniżeli nad swoim dziennikiem, którego właściwym redaktorem jest Kamil Etiévent.

Zapytany przez naszego korespondenta o rezultacie wyborów, Etiévent powiedział, iż republikanie otrzymają do 400 głosów w izbie, że wybory będą radykalne dla wszystkich z wyjątkiem marszałka, który nie zechce uledz wobec głosu wyborców, ale którego republikanie nie będą próbowali usunąć, ponieważ nie mieli czasu do podgotowania mu następcy. Zresztą wszyscy ministrowie, wszyscy prefekci, wszyscy nowi urzędnicy zostaną usunięci. Po dokonaniu tego oczyszczenia przyjdzie kolej na marszałka, który zastąpiony będzie przez człowieka, reprezentującego opinie większości. Kores. Co myślisz pan o p. Grevy? Etievant. W braku lepszego, dobry i to kandydat. W roli prezydenta będzie to taki sam Mac-Mahon, tylko że nie w mundurze.

Réveil.

H. Rochefort.

Znany ultra-rewolucjonista, który zjednał sobie rozgłos jako redaktor *Latarni*. Brał czynny udział w komunie, skazany został na osadzenie w twierdzy, umknął i znajduje się teraz w Genewie, zkąd kieruje redakcją dziennika *Réveil*, zamiast podpisu umieszczając gwiazdkę pod swymi artykułami. Zasady, które wygłasza są jeszcze dotąd podzielane przez wielu jego kolegów w prasie i parlamencie.

Kilku paryskim dziennikarzom, którzy go niedawno odwidzali w Szwajcarji, powiedział, że po wyborach republikanie powrócą do izby w znaczniejszej większości, i że wtedy obowiązkiem ich będzie napędzenie marszałka, który jest tylko igraszką imperjalistów. Nie przypuszcza Rochefort, by mogły nastąpić jakie rozruchy, lub zbrojne starcie między przeciwnikami politycznymi; ale jest zdania, że przybliża się chwila w której nastąpi wielka zmiana w uczuciach narodu francuskiego i że to doprowadzi do najkompletniejszego tryumfu zasad komuny: Gdy to się stanie, natenczas nowy porządek bedzie podtrzymywany wszelkiemi siłami, niezważając na wet na wielką ilość krwi, którą trzeba będzie przelać.

Constitutionnel.

Dziennik poranny. Odbija 3000 egzemp. Opinji konserwetywnej. Popiera marszałka.

Grenier.

Jest to jeden z najdawniejszych redaktorów tego starego dziennika. Raz opuścił go był za czasów cesarstwa, aby założyć czasopismo *Situation*, na które fundusze dał pewien niemiecki panujący, zagrożony przez Prusy wywłaszczeniem. Później pisywał do *Figara* bardzo zajmujące „Listy konserwatysty." Jest to typ dziennikarza dawnej daty. Codziennie zrana przybywa do swego dziennika, jak gdyby tylko co przyszedł na świat. Bierze pierwszy lepszy kawałek papieru, jaki mu wpadnie do rąk i rozpoczyna artykuł o pierwszym lepszym przedmiocie, który zwrócił jego uwagę. Zapisawszy jedną kartkę zanosi ją do zecera, powraca do swego biurka i pisze drugą, z którą robi toż samo, dodając zecerowi za każdym razem: „Zawiadomisz mię pan, gdy będziesz miał dość."

Przyjmując kogokolwiek choćby po raz pierwszy, jest bardzo otwarty, żywy i pełen uprzejmości. Wszyscy mający z nim stosunki utrzymują, że jest to natura bardzo sympatyczna.

Odpowiadając na zapytanie korespondenta, któremu nie dał nawet skończyć, rzekł:

Pytasz mię pan, co myślę o wyborach? Mojem zdaniem republikanie wybiorą swoich czterysta i wywrócą wszystko. Koresp. Co zrobi marszałek? Grenier. Wyrzuci ich za drzwi z całem przekonaniem, że postępuje najlojalniej. Niedalekim bowiem jest od wierzenia w to, że jest prawdziwym stróżem konstytucji, i nie trudno by go przekonać, że poczyna być stróżem jedynym. Rzecz tę pojmuje zupełnie tak, jak gdyby to był rozkaz wojskowy; dla niego zaś taki rozkaz nie dopuszcza dwuznaczników, jakich pełno w jego manifescie. W imieniu konstytucji, jednej i niepodzielnej, rozwiąże on i drugą izbę. Koresp. A dalej? Grenier. Inna będzie wybrana. Koresp. Jakie jest zdania pana o p. Grevy? Grenier. Jakże się panu podoba. P. Grevy jest to nic.

Rappel.

Dziennik poranny. Odbija 60.000 egz. Radykalny. W opozycji z marszałkiem.

Paweł Meurice.

Jest to człowiek mający najmniej 60 lat. Nosi długie włosy, zawiesiste wąsy, i z pozoru wydaje się sztywnym; jest jednak bardzo uprzejmy z odwidzającymi. Dawniej Meurice był autorem dramatycznym i współpracownikiem Aleksandra Dumas. W ogóle człowiek ten cieszy się pewnym rozgłosem i poważaniem. Na pierwsze zapytanie samego korespondenta o rezultacie wyborów odpowiedział:

„Wybory dadzą republikanom większość 400 głosów. Sądzę że mogę twierdzić to bezstronnie, ponieważ p. Hément, nasz redaktor, poczynił wszelkie niezbędne wyrachowania z całą ścisłością. Koresp. Jakież będą wyniki wyborów? Meurice. Prawdopodobna prezydencja pana Grevy. Koresp. Czy przypuszczasz pan bezzwłoczne zerwanie między większością a marszałkiem? Meurice. Nie; pospiechem nic się nie zyskuje; ewidencja będzie wymowniejszą. — W każdym razie teraźniejszy gabinet przepadł i prędko zastąpiony zostanie przez inny. Obiegają pogłoski, że marszałek już konferował z p. Dufaure, ale ten ma ośmdziesiąt lat i może umrzeć przed wyborami. My parlamentarnie, ale stanowczo zażądamy faktów, a nie osób. Po zmianie gabinetu, nastąpi zmiana w administracji. Koresp. Czy znaczy to, że chcecie postępować w sposób najradykalniejszy? Meurice. Tak jest, ale przywołując do pomocy czas. Koresp. A amnestja? Meurice. Będzie zaproponowana nowej Izbie; będziemy domagać się jej wszystkiemi siłami. Koresp. Czy sądzisz pan że zostanie udzieloną? Meurice. Zależeć to będzie od nowego prezydenta rady ministrów.

Moniteur Universel.

Dziennik wieczorny. Odbija 18.000 egzemplarzy; konserwatywny; oddany marszałkowi i księciu Broglie. — „Petit Moniteur" odbijają 100 000 egzemplarzy, a „Petite Presse" 150.000 egz. — wydawane przez toż samo stowarzyszenie.

Dalloz.

Paweł Dalloz jest dyrektorem towarzystwa, które obok innych publikacyj, wydaje trzy wyżej wymienione dzienniki. Dawniej, gdy *Monitor* był dziennikiem urzędowym, p. Dalloz był jego redaktorem naczelnym. Teraz jest on także na czele przedsiębiorstwa, wydającego *Bulletin des Communes* i wygotowującego wszystkie druki dla Izby deputowanych. Według zdania p. Dalloz rząd zyska przy wyborach do 80 głosów więcej i z taką siłą będzie mógł istnieć. Zdanie to opiera na raportach rozmaitych handlarzów, sprzedających jego dzienniki we wszystkich zakątkach Francji.

Z innych paryskich dzienników bardziej wziętych, dla uzupełnienia obrazu prasy paryskiej wymieniamy tu:

Gaulois. Dziennik Bonapartystów. Odbija 3000 egzemplarzy, popiera marszałka. *Temps.* Oddany republice, odbija 25.000 egzemplarzy. W polityce trzyma się republikańskich zasad Thiersa. *Liberté*, 3000 egzemplarzy, broni rządu. *Bien public*, odbija 5000 egzemplarzy. Zasad skrajnych; w opozycji z marszałkiem. *Soleil*, organ orleanistów, odbija 35.000 egzemplarzy, broni konserwatystów. *Monde*, organ legitymistów, popiera marszałka; toż samo *Union*, 3000 egz. *Courrier de France*, opinje skrajne, w opozycji z marszałkiem. Odbija 2000 egzemplarzy. W tych dniach redaktor jego, Guyot Monpayroux dostał pomieszania zmysłów. *Defense*, organ biskupa Dupanloup. *Estafette* odbija 15.000 egzemplarzy, organ bonapartystów; popiera marszałka. *Ordre*, 14 000 egzemplarzy, organ Rouhera.

Przegląd polityczny.

Lord Beaconsfield widocznie w mowie swojej na bankiecie lorda-majora musiał dotknąć do żywego Moskalów i ich przyjaciół; gdyż oto brukselski *Nord* wyrzuca mu, iż wystąpił przeciw woli Europy, która zadokumentowała się w konstantynopolskich konferencjach, jako też iż lekceważy sobie mienie i krew, które Moskwa przyniosła w ofierze dla wykonania tej woli. Moskalofilski ten dziennik mowie lorda przepowiada „godne pożałowania skutki," ponieważ przez nią Turcja zachęcona będzie do tem większego opierania się europejskiemu programowi. — Jak widzimy, jest to ciągle taż sama gra petersburska, usiłująca wystawić Moskwę jako mandatarjusza Europy.

Kramarskie *Times*, rozbierając mowę Beaconsfielda, przypisują jej tylko wartość akademicką; mówią, że pod względem Anglji nie może ona mieć „żadnego praktycznego zastosowania; że trzeba się radować przynajmniej temu, iż szlachetny lord jest pokojowo usposobiony, że jeżeli ten i ów ustęp dźwięczy nieco zagadkowo, to przypisać należy „kwiecistemu" sz. lorda stylowi, jaki często pojawia się w jego romansach i dyskusjach politycznych itd. Natomiast *Pall Mall Gazette* bardzo wychwala Beaconsfielda, i tylko ubolewa, że nie uznał za stosowne bliżej określić podstaw swojej polityki. Dziennik ten podnosi szczególnie emfatyczne przypomnienie honorowego przyrzeczenia cara, iż nie zmierza do żadnych zawojowań, co mówiąc nawiasem, wywołało ironiczny uśmiech obecnych — i wyrzuca gwałtownie dziennikowi *Times*, iż ten nawet na odstąpienie Bosforu i Dardaneliów zapatruje się z moskiewska, policzkując tem wszystkie angielskie tradycje.

— Wiadomości podanej przez *Montags Revue* o warunkach pokojowych, jakie niby Moskwa miała postawić, zaprzeczają dziś sami Moskale i ich przyjaciele.

— Z Konstantynopola donoszą, iż poseł niemiecki ks. Reuss zamierzał opuścić na dłuższy czas stolicę Turcji, by odprowadzić żonę swą do Niemiec, ale wyższe polityczne względy co do odjazdu w tak krytycznych chwilach, na które wskazano posłowi z Berlina, zniewoliły go do zaniechania zamierzonej podróży.

— Zamordowanie niemieckiego urzędnika telegrafów Kaisera, przez baszybozuków, jak można było przewidzieć, wywołało ze strony niemieckiej niemiłe Porcie przedstawienia. Ale gdy ta uczyniła zadość wszelkim pretensjom pod względem wynagrodzenia rodziny zabitego i ukarania winnych, rząd niemiecki otrzymał najzupełniejsze zadosyćuczynienie, sprawę tę należy poczytywać za załatwioną. O tem by z powodu tego ze strony niemieckiej żądano usunięcia z placu boju wójsk nieregularnych w Konstantynopolu nic nie wiadomo.

— Stronnictwo pokoju w Konstantynopolu odwołało się obecnie do szeika-ul-islama, głowy duchowieństwa mahometańskiego, by wyjednać

BEZ SZCZĘŚCIA.

Nowella.

M. D. CHAMSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Dwór w Dębsku, jak już powiedzieliśmy wyżej, był urządzony z prawdziwie gustowną elegancją, a nawet z komfortem. Nie znalazłeś tu błyszczącego bogactwa, ale wszędzie i wszystko nosiło na sobie znamię smaku i poczucia estetycznej prostoty. Gabinet gospodarza odznaczał się przedewszystkiem. Był to dość obszerny pokój o trzech oknach, ubranych w firanki i rolety, którego ściany ozdobione były kilkoma prawdziwej artystycznej wartości olejnymi obrazami i biustami znakomitych mężów. W czterech rogach pokoju wznosiły się marmurowe kolumny, z przepysznemi odlewami mitologicznych postaci; między oknami urządzone było małe akwarjum, w którem pływały złote rybki, zraszane deszczem tryskającej w kształcie bukietu fontanny. Z pośród krzewów, wypchany lis, do złudzenia naśladujący żywego, wyglądał, jakby czyhając na zdobycz; nad lisem na uciętem bezwierzchołkowem drzewie, stał wspaniały orzeł, i z ciekawością przyglądał się czyhającemu pod nim lisowi. Na środku gabinetu stał obszerny stół dębowy, inkrustowany, na którym porozrzucane były książki, albumy, fotografje, różne pisma perjodyczne i gazety — przy trzeciem zaś oknie, które wychodziło na ogród, stało wielkie dębowe biurko ze wszelkimi przyborami. Lekkie meble kryte niewarowem płótnem z niebieskimi frendzlami i chwastami, kilka szaf z książkami i dywany; dopełniały całości. Inne pokoje urządzone były czysto i skromnie, ale się niczem szczególnem nie odznaczały, chyba jeszcze nie wielka sypialnia gospodarza, na ścianach której porozwieszana najróżnorodniejszego rodzaju broń palna i sieczna, stara i nowa, nadawała jej postać małej zbrojowni.

Właśnie zastajemy Karola w gabinecie, patrzącego przez okno na ogród. Drzwi się otworzyły i do pokoju weszła stara gospodyni, pani Maciejowa. Była to kobieta z pargaminową twarzą, pomarszczoną i dziobatą, z tem wszystkiem jednak sympatyczne robiła wrażenie. Cicha, spokojna, potulna, nikomu wody nigdy nie zamąciła, a praca tak już jej widać w krew weszła, że od świtu do nocy była zawsze zajęta, zawsze w ruchu, i podczas dnia nigdy ją nikt nie widział siedzącą...

— Wielmożny pan mnie kazał zawołać — rzekła podchodząc do stołu.

— Tak — proszę mi powiedzieć, co to za dziewczyna, która gęsi dworskie pasie?...

— A, to Wikcia, sierota proszę pana.

— Sierota?

— Tak jest.

— Nie ma żadnych krewnych?

— Nie ma. Matka łońskiego roku umarła, a ojciec był owczarzem i już dawno umarł. Dzieciak to proszę pana dobry i ładny, a można powiedzieć, że z niej wyrośnie bardzo ładna dzieweczka, ino to zabiedzone, bo choć to chłopskie dziecko, prawda, ale delikatna i strasznie jakaś zadumczywa a okrutnie ciekawa... A dlaczego się wielmożny pan o nią pyta? może gęsi gdzie w szkodę puściła?..

— Nie — jechałem wczoraj tamtędy oto z pola i spotkałem ją — nigdym jej tu jeszcze nie widział...

— O, to już nie pierwszy raz, proszę pana — przerwała gospodyni. — Ona tak jakoś zwraca na siebie oczy ludzkie, że kto ją zobaczy, to się zaraz pyta, co to za jedna?... Ma to maleństwo szczęście do ludzi, ot i koniec.

— Przyprowadźcie ją tu do mnie.

— Tutaj? — zapytała przeciągłym głosem gospodyni.

— Tutaj do mnie, przyjdźcie z nią...

— Ano dobrze, proszę pana.

Karol pozostał sam w pokoju i choć wziął jakiś dziennik do ręki, widać myślał o czemś innem, bo tylko machinalnie go przerzucał. Niedługo weszła znowu gospodyni, a za nią Wikcia.

— No, nie bój się Wikcia — mówiła pani Maciejowa, pogłaskawszy ją pod brodę.

Ale Wikcia postąpiła parę kroków naprzód, podniosła do ust róg fartuszka, zaczęła go gryźć i stając z trwożliwą ciekawością, rzucała oczami na wszystkie strony.

— Moje dziecko — rzekł zbliżając się do niej Karol — czy chciałabyś więcej już nie paść gęsi?...

Dziewczyna milczała.

— No, odpowiedz panu — odezwała się gospodyni, trącając ją lekko w ramię.

— Czy ja wiem?... — szepnęła cicho gęsiarka.

— A umiesz ty czytać? — zapytał Karol.

— Trochę to umiem — i spojrzała na rozrzucone gazety.

— Któż cię nauczył?

— A to nieboszczka matka.

— A czy masz się ochotę uczyć więcej?..

— O, mam! — tu wypuściła z ust fartuszek i uśmiechnęła się, pokazując białe, jak perły zęby.

— No, to już od dzisiejszego dnia gęsi paść nie będziesz, zajmiesz się nauką, ja cię sam będę uczył...

— Ady podziękuj panu, weź pana za nogi — zawołała gospodyni, popychając dziewczynę ku Karolowi.

— Dajcie jej pokój — przerwał Karol.

Wikcia z prześlicznym rumieńcem na buzi, przybliżyła się do pana i już chciała mu się schylić do kolan, gdy ten jedną ręką lekko ją powstrzymał, a drugą pogłaskał po twarzy. Dziewczyna obydwiema rękami chwyciła rękę Karola, przycisnęła ją do ust i gorące łzy dziecka, spłynęły w dłoń młodego dziedzica..

ROZDZIAŁ II.

Jaki był cel w istocie Karola w tem zaopiekowaniu się dzieckiem ludu, które zaledwie kilka dni temu pierwszy raz w życiu widział? To zapytanie przyjdzie niezawodnie na myśl każdemu czytelnikowi. Odpowiedź na to prosta i jasna. Karol postawił sobie plan życia. Czy taki plan był oryginalny, czy nawet ekscentryczny — dość, że wzięty był przez niego na serjo, że się do niego przywiązał całą duszą, że postanowił poświęcić mu wszystkie swoje siły, że w końcu był najmocniej przekonany, iż w tem własnem dziele, znajdzie dla siebie pokój i szczęście domowe.

Wikcię postanowił urobić sobie, wykształcić na swoją żonę, na towarzyszkę życia po swojej myśli; postanowił ją otoczyć tą samą duchową atmosferą, którą sam oddycha, postanowił zaszczepić w jej sercu te same zasady, które dla niego są święte, postanowił urobić ją moralnie tak, aby duchową jej naturę dostroić do swojej natury i aby wtedy dwa serca, zabiły obok siebie harmonijnie i zgodnie... Podług zdania Karola, nic bardziej sprzyjającego takiemu zamiarowi, jak wiejskie dziecko, które jeszcze kobietą nie było, na którego sercu i duszy nie osiadł jeszcze najmniejszy pyłek ziemskiego życia, którego miękka natura, pozwalała na sobie wyrysować najszlachetniejszą i najponętniejszą postać kobiety...

Plan Karola był obmyślany z całą, można powiedzieć, ścisłością matematyczną, tak dalece, że nawet o latach nie zapomniał. Karol miał lat dwadzieścia ośm, Wikcia dwanaście. Sześć lat uważał za czas dostateczny, aby się wykształciła na kobietę — mając tedy trzydzieści cztery lat, pojąłby ją za żonę wtedy, gdy skończy lat osiemnaście. Taki stosunek co do lat uważał za odpowiedni.

O miłości w tej chwili, naturalnie, nie mogło być mowy. Sympatyczny charakter, łagodność, otwarty umysł i prześliczna powierzchowność dziewczęcia — robiły na Karolu nadzwyczaj przyjemne wrażenie, ale z dniem każdym rosło uczucie w sercu Karola dziwnie nieokreślone, uczucie, któremu się zresztą poddawał z rozkoszą i nietylko mu się nie bronił, ale je podsycał całą potęgą swej wyobraźni... Karol począł kochać w Wikci tę kobietę, jaką miała być w przyszłości, a postać tej kobiety tak mu się wpiła w mózg, że gdyby był malarzem, niezawodnie potrafiłby narysować jej portret...

W planie Karola był tylko jeden szczegół, nad którym się często z pewną trwogą zastanawiał. Czy mógł być pewny, że ona kochać go będzie? Czy nie było to rzeczą możebną, że nieprzewidziane okoliczności życia, popchną serce dziewczyny w inną stronę? To go zastanawiało i czasem mróz przechodził po ciele, choć dusza kąpała się w wymarzonych obrazach.. Sądził jednak, że na gruncie wdzięczności, jaką bezwątpienia w swem sercu pielęgnować będzie, wyrośnie kwiat czystej miłości dla niego i że nareszcie, przez cały czas starać się powinien, aby oprócz wdzięczności, zasłużyć sobie na miłość dziewczyny i aby ta miłość przyszła sama, dobrowolnie, aby się stała potrzebą jej duszy, koniecznością jej życia, warunkiem jej szczęścia...

A gdyby pomimo tego wszystkiego inaczej się stało — ha, wtedy, Karol postanowił uczucia swego niczem przed dziewczyną nie zdradzić i wypełnić uczciwie wszystkie obowiązki opiekuna. Było to jednak przypuszczenie, które uważał prawie za bezzasadne.

Tak marzył Karol.

Wikcia przestrojona, już w parę tygodni nie była zupełnie podobna do dawnej gęsiarki dworskiej. Znajdowała się ona przy boku pani Maciejowej, a codziennie kilka godzin Karol zajmował się sam jej nauką. Z początku inaczej nie można było zrobić, raptowne bowiem wyrwanie dziewczęcia z tej sfery, w której od urodzenia przebywała, byłoby nieodpowiednie i niepedagogiczne.

Potrzeba ją było stopniowo przygotowywać. Oddaną więc została tymczasowo pod wyłączną opiekę gospodyni, z zastrzeżeniem, aby ją nie używała do żadnych posług domowych, a początkową nauką zajmował się sam Karol, kierując zajęciami Wikci tak, aby gdy się od niego oddali, sama jeszcze zajmowała się książką lub pisaniem. Wikcia była nadzwyczajnie ochotna do nauki, była pojętna i rozwijała się szybko — z zadziwiającą nawet szybkością...

Gdy słuchała wykładu, patrzyła w oczy Karolowi z taką uwagą i z takiem dziecinnem natężeniem, że prawie jednem mrugnięciem oka nie zdradziła swego roztargnienia... Poprzednia nieśmiałość dziewczęcia zmieniła się w jakąś poetyczną poufałość dziecinną. Wikcia w obejściu się z Karolem była swobodna na zapytania odpowiadała śmiało i z całą naiwnością niewinnego dziewczęcia, pytała się nie raz Karola o objaśnienia rzeczy, które dzieciom nie łatwo jest objaśnić...

Gdy powróciła nie raz do swego pokoiku i najczęściej była sama, bo pani Maciejowa ustawicznie była zajęta gospodarstwem — siadała przy oknie i spoglądając na roztaczający się zielony krajobraz, tonęła w myślach, nie słysząc co się naokoło niej dzieje... O czem mogło myśleć takie dziewczę? Sama zapewne nie wiedziała.

Był to ten psychologiczny stan budzącej się duszy, w którym snują się jakieś obrazy bez form, bez kształtów, nie ujęte, nie pochwycone, na których młodziutka myśl zaledwie wyszła z powijaków, uczy się chodzić i jak dziecko drobne rączki wyciąga do wszystkiego co widzi, choć nie rozumie tego, co zobaczyło..

W tych myślach dziewczęcia błąkała się zawsze postać Karola; był on zawsze przyczepiony do wszystkiego, o czem tylko myślało.. I czyż mogło być inaczej?.. Z obecnego swojego położenia nie umiała i nie zdawała sobie żadnej sprawy, była już wszakże na tyle rozwinięta, że zmianę swego losu rozumiała jako niesłychane dobrodziejstwo, i o Karolu nie umiała inaczej myśleć, jak z pewną pokorną czcią reli-

przychylną zamiarom swym opinję. Donoszą, iż w tych dniach już oczekiwaną jest „fetwa", w której ten najwyższy duchowny wyjawi swe zdanie czy ma być dalej prowadzona wojna, czy też pokój zawarty.

— Turcy radzi są temu, że Anglja życzy sobie pokoju; a ponieważ, słusznie czy niesłusznie, utrzymują, że ona to właśnie do wojny ich podmówiła, więc z całym wschodnim spokojem pozostawiają jej samej wydobywanie się z kłopotów, w jakich się znalazła. Sądzą zresztą, że położenie ich w Europie i Azji chwilowo tylko jest zagrożone i że zawsze jeszcze są w możności poprawienia go. Dowodem tego jest, jak twierdzą, powołanie pod broń trzechkroćstotysięcy ludzi, w tej liczbie 80.000 jako wyniku tegorocznej i przeszłorocznej rekrutacji i 220.000 mustafizów i redyfów.

Zdaje się, że pruskie ministerstwo opanowane jest prawdziwym procesem rozkładowym. Zaledwie przycichła nieco sprawa z Eulenburgiem, gdy oto teraz występuje na jaw ogromna dysharmonia między Falkiem a Camphausen-m w sprawie ustawy o oświeceniu. Ten ostatni wyrachował, że skutkiem tej ustawy będzie obciążenie opodatkowanych o 30 miljonów więcej. Kto tu padnie, ustawa o oświeceniu, czy minister finansów, o tem Warzin zadecyduje.

— Zapewne już w tej chwili wre walka we francuskiej izbie deputowanych, która się ukonstytuowała. Przedwczoraj minister finansów miał jej przedstawić budżet, a oprócz tego wniesiono żądanie wypuszczenia na wolność p. Bonnet Duverdier, obranego deputowanym w Lyonie, a który obecnie odsiaduje w więzieniu karę za obrazę marszałka; nakoniec rozpoczęły się rozprawy o kandydaturach urzędowych. Bonapartyści odgrażają się, że wraz z innymi członkami prawicy tłumnie wyniosą się z sali obrad, jeżeliby byli przegłosowani; ale zdaje się, że to tylko postrachy.

Marszałek ciągle trwa w zamiarze utworzenia gabinetu z prawicy senatu. Ultramontanie, bonapartyści i reakcjoniści bezustannie powtarzają w Elysée „Trzymaj się!" I Mac-Mahon w samej rzeczy wystawia sobie, że jest człowiekiem opatrznościowym, mającym ogromne posłanniotwo, i przywykł do tego, by najniewinniejszych republikanów (a innych właściwie nie ma prawie we Francji) poczytywać za ludzi chcących wziąć szturmem niebo. Tymczasem z senatem idzie coraz opaczniej i t. z. konstytucyjni senatorowie przechylają się ku lewicy. *Indép. Belge* jest zdania, że dwie tylko istnieją obecnie alternatywy: usunięcie się władzy wykonawczej, albo bunt jej przeciw urządzeniom państwowym. Znowu więc decyzja zależy od izby deputowanych, ponieważ senat nie chce powziąć jej w duchu Elysée.

Assemblée nationale twierdzi, że konflikt obecny może być usunięty tylko przez rozwiązanie izby, lub przez dymisję marszałka, lub nakoniec przez rewolucję. *France* oświadcza, że rozwiązanie izby byłoby zamachem stanu, na co ciało prawodawcze musiałoby odpowiedzieć postawieniem rządu w stan oskarżenia.

Wojna.

W nocy z 4. na 5. b. m. Skobelew niespodziewanie posunął naprzód pierwszą linję swoich fortyfikacyj na południu Plewny, nie przeszkodzony w tem bynajmniej przez Turków. Wiadomości prywatne, które nadeszły już 12., donioście, że Skobelew 9. i 10. b. m. stoczył bitwę o pozycję turecką „Zielona Góra" wzgórz. Sprawozdania telegraficzne o tej walce brzmią nader sprzecznie, jest jednak bardzo słuszne przypuszczenie, że Moskwie tam źle poszło, gdyż dotychczas główna kwatera nie pospieszyła wcale z powiadomieniem świata o świetnem zwycięztwie Moskali, w ostatnim zaś mówi zaraz na początku o „znużeniu wojsk moskiewskich", a kończy podaniem strat z „obadwu nocy". Moskale zatem byli pono djablo umęczeni walką, a następnej nocy Turcy w sile 3000 próbowali wyrzucić Skobelewa z jego pozycyj! Niejasna i widocznie naginana stylizacja tej depeszy świadczy wymownie, że Skobelewowi dostały się cięgi, aczkolwiek niestety małe, jak wnosić można ze sił tureckich zaangażowanych w tej walce, i ze strat moskiewskich, ocenionych przez główną kwaterę na 120 (?) ludzi.

Prawdopodobnie ta wycieczka Turków, była jeno okolicznościową próbą, albo demonstracją czystą, i bynajmniej nie można jej uważać za pierwszy krok Osmana do przebicia się przez wał oblężniczy. Jeśli gdzie, to najmniej w kierunku południowym ma Osman szansę powodzenia w podobnem przedsięwzięciu, naturalne bowiem jego linje odwrotowe idą na zachód i południowy zachód.

Dzienniki sprzyjające Moskwie, uważając upadek Plewny za nieuchybny, a będący jeno kwestją niedługiego czasu, deliberują ustawicznie nad tem, co zrobi Osman, gdy wyczerpie do dna wszystkie zapasy żywności. „Spróbuje przebić się"? pytają, i odpowiadają zaraz, że mu się to nie powiedzie. *Stara Presse* wiedeńska, jak wiadomo także moskalofilska, robi znowu zupełnie inną kombinację. Powiada, że Osman będzie kapitulował w ten sposób, iż on i wszyscy jego oficerowie oddadzą się w niewolę, armji zaś jego po złożeniu broni w ręce moskiewskie, pozwolonem będzie swobodny odmarsz. W ten sposób pociesza się *Presse*. Moskwa bez dalszego krwi rozlewu pozbędzie się niedogodnego i twardego do zdobycia posterunku nieprzyjacielskiego, a Turcji pozostanie do dyspozycji 40 000 wyćwiczonych żołnierzy, którym tylko brak będzie broni i oficerów. Wcale nie wiele (!)

Wierzymy chętnie, że podobna kombinacja jest szczerem życzeniem Moskwy i jej adherentów, wątpić jednak należy, czy Osman, który tak krwawo dał się już po kilkakroć we znaki zastępom carskim, ostateczny rachunek załatwi z nimi tak łagodnie i „na sucho".

Stan rzeczy pod Plewną pozostaje niezmiennym. Dopóki Mehemet Ali nie zdruzgocze Gurki, dopóty wszystko pozostanie po dawnemu. Czy się uda Mehemedowi dać odsiecz, czas okaże; tymczasem każdemu łatwo pojąć, że tylko znacznemi siłami rozrządzając, może mieć tenże nadzieję na powodzenie; zebrać zaś jakie 80.000 nie sposób w jednej chwili, i z tej to przyczyny trzeba będzie długo poczekać na rezultat pod Plewną.

Tymczasem Osman, jeśli wierzyć moskiewskim relacjom, poczyna już próbować, czy nie uda się przerwać w jakiem miejscu pierścienia coraz bardziej go ściskającego. *Gołos* odebrał od swego korespondenta następujący telegram: „Bukareszt 9. listopada. Tylkom co przybył z Tuczenicy pod Plewną. Onegdaj wieczorem 7. bm., Turcy popróbowali zrobić wycieczkę przeciw prawemu skrzydłu naszych pozycyj pod Tuczenicą. W wycieczce brało udział około 6000 Turków, głównym celem której to wycieczki było: uderzyć na nasze] reduty przed Radzisze wem, ażeby na ten punkt odciągnąwszy naszą uwagę, dać czas Osmanowi skutecznie napaść na linje nasze z przeciwnej strony w kierunku Rachowy. Turcy zostali przywitani tak silnym ogniem oddziału Skobelewa, który nawiasem mówiąc, ma teraz pod sobą całe półtora dywizji, że po dwugodzinnej zaciętej walce, zmuszeni dać pokój, zrejterowali się do Plewny, zostawiając na placu około 700 rannych i zabitych. Straty nasze nie wielkie, albowiem oficerowie, wiedząc o mającej nastąpić bitwie, postarali się zawczasu, aby żołnierz walczył jak można najwięcej pod zakryciem."

„Na drugi dzień tj. 8.. Skobelew sam atakował; uderzył mianowicie na niewielką turecką redutę, uzbrojoną dwoma działami, która dotkliwie dokuczała naszemu skrajnemu skrzydłu lewemu pod Tirnenem (?). Redutę zdobyto dopiero po drugim szturmie; straciliśmy 37 zabitych i 140 rannych. Skobelew, jak zawsze, był na przedzie. Jadąc do Bukaresztu dla odesłania niniejszej depeszy, uważałem, że roboty około drogi żelaznej pomiędzy Zimnicą a Frateszti prowadzą się energicznie."

Tyle ze źródła moskiewskiego, a źródła niemieckie jak wiemy z powyższego wspominają o dwóch nowych bitwach Skobelewa d. 9. i 10., w skutek których to bitw Skobelew był przepędzony z redut pierwotnie zdobytych. W ogóle wieści o Plewnie są nader sprzeczne. Jedni powiadają, że Osman ma dość żywności, by módz się utrzymać aż do czasu odsieczy Mehemeta, inni znów przeciwnie. Godnem jest to zwłaszcza uwagi zdanie korespondenta do *Daily News*, znanego ze swej przychylności dla Moskwy, który pomimo tego wyznaje, że w Plewnie znajduje się 6000 wołów i prowiantów tyle, że najmniej dni 40 może się Osman utrzymać. Jeśli tak, łatwo pojąć stosunkowo bierne zachowanie się Osmana w Plewnie, jako też pozorny brak pospiechu, z jakim Mehemet pocichu a gruntownie przysposabia odsiecz.

Na azjatyckim teatrze wojny nic nowego. Że Erzerumu nie wezmą Moskale, to więcej jak pewno. W Armenji liczyć można kampanję za zawieszoną. Oprócz potyczek oblężniczych pod Karsem i Batum, nie należy się spodziewać czegoś większego podczas zimy.

Korespondent *Gołosu* donosi z Tyflisu, że pomiędzy oficerami tureckimi wziętymi do niewoli w nieszczęsnej bitwie pod Awliar, znajduje się kilku Polaków, którzy jednakże nie przyznają się do swej narodowości. Omer pasza, przez czas pewien uchodził także, jeśli nie za Polaka, to przynajmniej za dezertera moskiewskiego, a mianowicie miał on być jakimś oficerem moskiewskim, Moskalem z rodu, który poszedłszy do powstania węgierskiego w 1849 roku, następnie w Turcji dosłużył się wysokiego stopnia. Jest to fałsz; żaden Moskal nie walczył za wolność Węgrów w roku 1849.

Wiestnik Tyflski podaje następujący telegram urzędowy z głównej kwatery w. ks. Michała pod Wizinkiewem dnia 28. pm.: „Buntownicy w Dagestanie nie przestają stawiać oporu; pułkownik Nagaszydze d. 29. bm. pobił na głowę ogromny tłum buntowników pod Kutiszi; 28. tegoż października zadaną im została klęska dotkliwa przez pułkownika Tiszsnowa w wąwozie Czamalalskim. Bunt wzmógł się na nowo w okręgu Samurskim, do którego dostęp w obecnej porze roku nadzwyczaj jest trudnym. Nowo sformowany z 8 batalionów oddział pod dowództwem osobistem generał-adjutanta księcia Lorisa-Melikowa, wystąpił z Szury d. 20. października i udał się w góry."

Dzienniki wiedeńskie podają następujące telegramy prywatne z teatru wojny:

S i s t o w a 11. listopada. Główna kwatera korpusu moskiewskiego, w Dobruczy operującego, znajduje się w Kusgun (7 mil na wschód Silistrji.) Stanowcze działanie przeciw Silistrji rozpocznie się dopiero po poddaniu się Plewny. Między 9. a 10. b. m. zaszła potyczka między kozakami i huzarami białostockimi a jazdą czerkieską, przyczem 40 czerkiesów, 200 wozów i 400 koni wpadło w ręce Moskali.

B u k a r e s z t 12. listopada. Utworzono dotąd 230 batalionów rezerwowych. Rozpołożenie obecnie w Rumunii znajdujących się dywizyj rezerwowych zawisło od posunięcia się armii w Bułgarji.

Stan chorych armii po szpitalach w Rumunii i Bułgarji, wliczywszy już 8340 rannych, wynosił 14823 ludzi, tj. 4 i pół prc. stanu armii.

B u k a r e s z t 12. listopada. Z Poradim donoszą: W nocy z 10. na 11. b. m. usiłowali Turcy z Plewny napowrót odebrać przez Skobielewa zdobytą pozycję Zielona Góra, zostali jednak z ogromną stratą odparci, a mianowicie w skutek strasznego ognia ze 70 dział. Bombardowanie trwa bez przerwy na całej linii. Z Plewny przybyło znowu 30 zbiegów.

B u k a r e s z t 12 listopada. W rozstrzygających kołach mówią znowu o utworzeniu 80 tysięcznej armji bałkańskiej, która ma być skoncentrowaną pod Tyrnowem. Przypuszczają, że Osman pasza będzie usiłował przebić się ku Etropolowi.

S t a m b u ł 12 listopada. Rząd perski nie chcąc pozwolić, aby jego Kurdowie łączyli się z Moskalami i dostarczali żywności, wystawił na granicy ku Bajazydowi silny wojskowy kordon.

D u b r o w n i k 12. listopada. Turcy wstrzymali znowu roboty około szańców pod Bieliną, mimo, że one daleko już postąpiły były. Większą część stojących tam wojsk powołono do Nowego Bazaru, stało się to, jak w Serajewie mówią, na bezpośredni rozkaz z obozu Mehemeta Alego, który jak się zdaje, nie obawia się ataku Serbów na Bośnię, a za to Nisz i Nowy Bazar chce należycie ufortyfikować. Część żywności dla Plewny przeznaczonej, odesłano do Niszu. Komunikacja między Podgoricą a Skodarem dotąd jeszcze nie przerwana, a Czarnogórcy obsadzili tylko wzgórza na północ i zachód Skodaru.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 10go listopada. Podajemy dalszy ciąg obszernego streszczenia preliminarza budżetu na r. 1878:

Rozdział XXX. Najwyższa Izba obrachunkowa; wydatki zwyczajne 157 000 złr., nadzwyczajne 1000 złr., razem 158 000 złr., dochodów nie ma. (Wszystko jak na rok 1877).

Rozdział XXXI: Etat emerytur; wydatki 13,892.769 złr. (o 530.769 złr. więcej niż na r. 1877); dochody 42.778 złr. (o 1278 złr. więcej).

W rozdziale tym mieści się wydatków na Galicję 1,949.993 złr., które dzielą się na 10 920 emerytów (na całe państwo 13 366.893 złr., które dzielą się na 61.640 emerytów).

Wyszczególnienie:

1) W ministerstwie spraw wewnętrznych 1954 emerytów z płacą 430.836 złr. (na całe państwo 10.876 emerytów z płacą 2,825 590 zł), czyli szczegółowiej:

zawiadowstwo centralne 4 em.,	1.820 złr.
administracja polityczna 1389 em.,	345,065 „
bezpieczeństwo publiczne 59 em.,	17.331 „
władze budownicze 106 em.,	41.138 „
budownictwo dróg 372 em.,	23.083 „
„ wodne 24 em.	2.420 „

2) w ministerstwie obrony krajowej 342 emerytów z płacą 50 769 złr (na całe państwo 2188 z płacą 415.731 złr). czyli szczegółowiej:

straż wojskowo-policyjna 50 em.,	2.726 złr.
obrona krajowa 44 em.,	7.548 „
żandarmerja 248 em.,	40.495 „

3) w ministerstwie wyznań i oświecenia 180 em. z płacą 42.669 złr. (na całe państwo 1303 em. z płacą 583.791 złr.), czyli szczegółowiej:

fundusz na cele wyzn. 4 em.,	710 złr.
rady szkolne 1 em.	350 „
fundusz na studja 175 em.	41.609 „

4) w ministerstwie skarbu 6059 em. z płacą 863.798 złr. (na całe państwo 27.554 em. z płacą 4,954.700 złr.), czyli szczegółowiej:

zawiadowstwo centr. 1 em.,	1.300 złr.
kierown. władze finan. 781 em„	256.759 „
kasy krajowe 56 em.,	21.929 „
straż finansowa 1737 em.,	167.705 „
urzędy poborowe 616 em.,	162.908 „
prokur. finans. 71 em.,	28.009 „
emerytury nie należące do żadnej z istniejących gałęzi administr. 229 em.,	50.176 „
podatk. spożywczy 14 em.,	2.703 „
cła 155 em ,	33.962 „
sprzed. soli 133 em.,	21.731 „
wyrób soli 2032 em.,	95.181 „
sprzed. tyt. 22 em.,	5.083 „
wyrób tytoniu 154 em.,	8.224 „
stemple 2 em.,	170 „
taksy i opłaty 1 em.,	50 „
loterja 8 em.,	970 „
myta 8 em ,	654 „
znacz. sr. i zł. i mennictwo em. 3	220 „
fabryki skarbowe em. 8	664 „
reman. z sprz. dóbr 28 em.,	5.400 „

5) w ministerstwie handlu 243 em., z pł. 38.637 złr. (na c. p. 2842 em., z pł. 709.413 złr.), czyli szczegółowiej:

poczty 167 em.,	29.390 złr.
telegrafy 76 em.,	2.247 „

6) w ministerstwie rolnictwa 449 em., z pł. 59.560 złr. (na c. p. 7850 em., z pł. 681.370 złr.), czyli szczegółowiej:

kultura krajowa 1 em.,	248 złr.
władze górnicze 3 em.,	2.550 „
stajnie skarbowe 9 em.,	4.106 „
dobra i lasy skarb. 240 em.,	44.451 „
górnictwo 195 em.,	8.205 „

7) w ministerstwie sprawiedliwości 1568 em., z pł. 426.581 złr. (na c. p. 8.141 em., z pł. 2,879.381 złr.), czyli szczegółowiej:

zawiadowstwo centr. 1 em.,	630 złr.
sądown. i więzienia 1567 em.,	425.951 „

8) w urzędach kontroli 126 em., z pł. 37.143 złr. (na c. p. 875 em., z pł. 292.175 złr.) Tu przypadają emerytury galicyjskie wyłącznie na dział księgowości skarbowej po krajach.

Drugi główny dział emerytur obejmuje wspólne emerytury cywilne, które razem wynoszą 682.956 złr., z których po strąceniu kwoty przypadającej na Węgry (23 prc.) w ilości 157.080 złr. pozostaje na Austrję 525.876 złr., dzielących się na 1216 emerytów. Wyszczególnienie jak powyższe, dać tu nie możemy.

Dochody zaś z Galicji w etacie emerytur są następujące:

1) ze Lwowa i z Krakowa na dział straży wojskowo-policyjnej 1.034 złr.,

2) Ze Lwowa na dział funduszu na studja 654 złr.

Razem przeto dochodu z Galicji 1688 złr. (z całego państwa 42.778., z których sam Wiedeń na dział bezpieczeństwa publicznego i straż wojskowo-policyjną płaci 35.799 złr.)

Rozdział XXXII. — XXXIV.: Subwencje i uposażenia; wydatki zwyczajne 594.000 złr. (o 12.000 więcej niż na rok 1877), nadzwyczajne 24.364.033 złr. (o 2,097.917 złr. mniej), razem 24,958 033 złr.) o 2 085.917 złr. mniej); dochody 26,578 złr. (o 1 złr. mniej).

W rozdziałach tych mieści się 2,625.000 złr. wydatku na Galicję w formie zaliczki bezprocentowej na rzecz funduszu gruntowo-ablucyjnego (indemnizacyjnego).

Nawiasowo podajemy tu cały etat tego funduszu na r. 1878:

A. Wydatki:	Gal. wsch.	Gal. zach.
1) koszta administracji:		
a) komisji krajowej	24 820 złr.	13.583 złr.
b) kom. miejscowych	15 249 „	7.067 „
suma:	40 119 złr.	20.600 złr
2) spłata kapitałów:		
a) przez losowanie	1,327.531 złr.	758.100 złr.
b) przez wyk. oblig.	. . . „	. . . „
c) przez wyrówn. kapitał. i rent	560 „	500 „
suma:	1.328.091 złr.	758 600 złr.
3) opłata procent.	2,435.377 złr.	1,380.109 złr.
4) inne wydatki	44.143 złr.	12.000 złr
razem:	3,847.730 złr.	2,171.309 złr.
B. Dochody:		
1) dochody od zobowiązanych:		
a) kapitałach	6.059 złr.	11.425 złr.
b) w procentach	1.345 „	1.839 „
c) opłaty roczne	3.762 „	2.694 „
d) procenta za zwłokę	279 „	399 „
suma:	11.445 złr.	16,357 złr
2) z dodat. do podatk.	2,383.001 złr.	969.995 złr.
3) bezproc. zaliczki z skarbu państw.	1.443.143 złr.	1,181.857 złr.
4) inne dochody	10.141 złr.	3.100 złr.
razem:	3,847.730 złr.	2,171.309 złr

Rozdział XXXV.: Dług publiczny; wydatki zwyczajne 100,171.527 złr. (o 4,938.054 złr. mniej), nadzwycz. 28,281.860 złr. (o 25 632,282 złr. więcej), razem 128,453.387 złr. (o 20,694.228 złr. więcej); dochody 35,076.300 złr. (o 16,787,680 złr. więcej).

U w a g a: W sumie dochodów mieści się 25.000.000 złr. renty oprocentowanej w złocie, którą się wyda w r. 1858 i 9,996.300 złr. z obligacyj, które się wyda.

Rozdział XXXVI: Administracja długu publicznego; wydatki 774.800 złr. (o 35 600 złr. więcej niż na rok 1877), dochody 17.600 złr. (o 7000 złr. więcej).

Rozdział ostatni w dziale dochodów, bez analogji w dziale wydatków, obejmuje dochód z przedanego mienia skarbowego w ilości 205.000 złr. (o 25.000 złr. mniej niż w r. 1877).

U w a g a: W budżecie na rok bieżący był jeden jeszcze rozdział w dziale dochodów, t. j. 2,000.000 złr. z likwidacji resztek byłej centralnej kasy państwowej. Na rok 1878 nie ma już tego rozdziału w budżecie, bo nie ma już resztek w byłej kasie centralnej.

Pesti Naplo podaje list anonimowy jednego z głównych przywódzców nieudanej wyprawy Szeklerów, w którym wyłożony jest cały plan przedsięwzięcia, polegający głównie na niszczeniu dróg i mostów na tyłach armji moskiewskiej.

KRONIKA.

Lwów 14 listopada.

Adwokaci Bialscy i *Dziennik Polski*. Wiadomo czytelnikom naszym, że wydelegowanie sądu cieszyńskiego do przeprowadzenia procesu wytoczonego przez adwokatów Ehrlera i Rosnera *Dziennikowi Polskiemu*, a właściwie drowi. S t i a s n e m u Edwardowi i R e w a k o w i c z o w i Henrykowi nie przyniosło żadnego pożytku oskarżycielom. Po 9ciomiesięcznem śledztwie bowiem zarzuty uczynione przez *Dziennik Polski* wspomnianym adwokatom okazały się tak dalece uzasadnione, że prokuratorja widziała się zmuszoną odstąpić od dalszego ścigania nas za mniemaną zbrodnię oszczerstwa, a trybunał cieszyński zastanowił proces w końcu czerwca b. r. i zawiadomił o tem strony. Ehrler i Rosner, jako interesenci prywatni (Privatbetheiligte), korzystając z §. 47 p. k. podnieśli proces na nowo, lecz apelacja Berneńska odrzuciła ich skargę.

Wtedy dopiero podali oni akt oskarżenia przeciwko nam o o b r a z ę c z c i. Było to na początku września. Stiasny i Rewakowicz wnieśli opozycję przeciwko aktowi oskarżenia, wykazując przedawnienie, a nadto prosząc, by w razie odmownym przedłożono akta śledcze trybunałowi najwyższemu, który się z nich przekona, że usuwając proces z kompetentnego trybunału lwowskiego, i przenosząc go do Cieszyna, wziął z góry w obronę prostych wykretaczów prawa i deprawatorów sądownictwa w Białej, a zatem powinien przywrócić pierwotną kompetencję trybunału lwowskiego. W skutek tych podań stała się ta anomalja, że my tu we Lwowie, mający konstytucją zagwarantowane prawo być stawionymi przed swojego w ł a ś c i w e g o sędziego, mający dalej prawo używania swojego rodzinnego języka, jesteśmy zmuszeni mieć naraz do czynienia aż z trybunałem apelacyjnym w Bernie na Morawie.

Wczoraj właśnie otrzymaliśmy intymat jego niemiecki, napisany w języku prawie niezrozumiałym dla nas, który odrzuca naszą opozycję i zatwierdza akt oskarżenia. Przeciwko temu służy nam tylko skarga nieważności w t e r m i n i e t r z e c h d n i o w y m. Akta sprawy są w Cieszynie. Czyż podobieństwo dla osoby, mieszkającej we Lwowie, dotrzymać tego terminu bez szkody dla własnej obrony? I czyż słuszną jest rzeczą, aby trybunały ze szkodą dla jednej strony robiły wygodę drugiej? — Będziemy się bronić do upadłego, choć trudno się wstrzymać od uwagi, że tego rodzaju postępowanie pozostaje bez publicznego ujęcia się sfer powołanych do obrony interesów publicznych. — Dziś ciągną nas do Cieszyna i Berna — jutro pociągną do Inspruku lub Tryestu.

Trudność w znalezieniu odpowiedniej pracy. Podczas wystawy krajowej wspominaliśmy o nieznanym u nas dotąd okazie pracy krajowej z działu robót stolarskich, który przedstawiała toaletka, z pysznemi mozajkowemi inkrustacjami, najrzadszych drzew, jak cytrynowego, hebanu, sandału, kości słoniowej, perłowej macicy, metalu i wielu innych. Nie znając wykonawcy, przeczuliśmy jednak, że do takiej artystycznej doskonałości musiał przemysłowiec być dobrze obeznany ze wschodem. Domysł ten był prawdziwy. Wykonawcą tego królewskiego gracika jest p. J ó z e f P i e k a r s k i, który w r. 1848 licząc 22 lat po bombardowaniu Lwowa opuścił kraj i udał się jako wyuczony stolarz najprzód do Mołdawji a następnie do Konstantynopola, gdzie zdolności jego zwróciły uwagę, przez co dostał robotę u ówczesnego sułtana.

Po dwuletniej pracy tamże, udał się do Egiptu i pracował w Kairze u Haluna paszy przez lat trzy. Prace jego tak się podobały, że go wziął wicekról Egiptu Izmaił pasza, zkąd w końcu poszedł do tegoż matki. W r. 1875, zatęskniwszy do rodzinnego kraju wrócił do Lwowa, w mniemaniu, że przecież znajdzie odpowiednią pracę w tym kierunku, do jakiego przez lat 25 nawykł. Dzieje pobytu jego jednak tutaj, są bardzo smutne, to taki artyzm nie znajduje odbiorców, nie wielu potrafi takowy ocenić. Piekarski bezżenny, żyjący skromnie, walczy z nędzą, nie mogąc nawet na kawałek codziennego chleba zarobić.

Jego majsterszytk podczas wystawy był zapchany w ciemnym kącie, dopiero na reklamację *Dziennika Polskiego* w ostatnich dniach został na widoku postawiony. Cena toaletki była 300 złr., chociaż rzeczywiście więcej warta, kupiec się nie znalazł, a komisja wyznaczona do zakupna przedmiotów na losowanie pominęła tę pracę. Toaletka ta, wystawioną jest obecnie w muzeum przemysłowem w ratuszu, zkąd wkrótce dostanie się w ręce wyzyskiwacza, albowiem obciążona jest długiem kilkudziesiąt złr., które przemysłowiec zmuszony był pożyczyć na wykończenie, płacąc wysokie procenta. Podajemy te szczegóły do wiadomości tych, którymby przecież nabycie tego pysznego cacka nie robiło wielkiej różnicy, tem bardziej, że właściciel gotów nawet cenę obniżyć. W końcu możeby ktoś chociaż połowę zaliczył, dokąd się kupiec nie znajdzie.

Piekarski byłby odpowiednią osobistością do nauki młodzieży, n. p. w takim zakładzie jak Drohowyż. A tak samo w domu zamożnym obywatelskim byłby pożyteczny, gdzieby spokojnie mógł pracować. Żądania jego są bardzo skromne. Posiada języki oprócz polskiego, a r a b s k i bardzo biegle, włoski i francuski.

Pomóżcie kto może, bo szkoda takiego człowieka.

Wieczorek muzykalny w kasynie mieszczańskiem pod dyrekcją p. Marka przeszłej niedzieli wypadł bardzo dobrze. Publiczności było wiele, a każdy z zadowoleniem salę opuszczał. Najbardziej podobała się wyborna gra młodego pianisty p. Douilleta, ucznia p. Marka. Wykonał on tak trudne utwory, jakie tylko najznakomitsi mistrze w swych programach umieszczają, a oddał je z taką doskonałością, że w zachwyt wprowadził publiczność, która hucznemi oklaskami po trzykroć go wywoływała. W trudnej Fudze Bacha okazał nadzwyczajną technikę i pamięć, w Scherzo Chopina uczucie, a w Campanelli Liszta brawurę cechującą utwory tego mistrza. Pani Sołtyńska i panna Gaberle, uczennice wielce zasłużonej spiewaczki pani Praun, odspiewały bardzo dokładnie duet z „Wolnego strzelca" Webera, a prócz tego każda z tych pań utwor solowy. Spiew pani S. skłania się bardziej do muzyki dramatycznej, gdy przeciwnie panna G. posiada miły głos, lekki, dobrze wyrobiony, co okazała w „Pollaca" z Lindy. Słyszeliśmy, że dyrekcja teatru stara się pozyskać ją do koloraturowych partyj naszej opery. Do urozmaicenia wieczorku przyczynił się p. Meth pięknem wykonaniem dwóch utworów na wiolonczeli.

Doniesienia policyjne. W tych dniach zgłosił się w policji Markus Metal, były słuchacz wydziału chirurgicznego we Lwowie, i przyznał się protokólarnie do popełnionej przed 5 laty zbrodni oszustwa. W r. 1872 z namowy swego kolegi R., który nie mógł złożyć rygorozum z chirurgji we Lwowie, pojechał Metal z tym kolegą do Klausenburga w Siedmiogrodzie, gdzie na podstawie świadectw szkolnych kolegi złożył rygorozum i uzyskał na jego imię dyplom magistra chirurgji. Po powrocie do Lwowa nie otrzymał Metal przyrzeczonego wynagrodzenia. To było przyczyną, że nie mając pieniędzy, ażeby uiścić przepisaną taksę, sam znów nie mógł złożyć rygorozum, gdy tymczasem niewdzięczny kolega ma świetne powodzenie, jako praktyczny lekarz w jednem z miasteczek na prowincji. Metal zapewniał w końcu, że tak długo wahał się z wykryciem tej tajemnicy, dopóki 5 lat nie minęło, bo dopiero po upływie tego czasu, jak się o tem od prawników dowiedział, ta zbrodnia oszustwa co do jego osoby została przedawnioną. — Dnia 12. bm. o godz. 7 wieczorem koło kościoła św. Anny skradziono z wozu kupcowi z Janowa worek, w którym były zapakowane rozmaite towary galanteryjne, zakupione w tutejszych sklepach. We dwie godziny potem powiodło się rewizorowi policyjnemu Terleckiemu wyśledzić i przytrzymać w jednym z szynków przy ulicy Szpitalnej Jana Hańczara, młodego włóczęgę, jako sprawcę tej kradzieży. Sprowadzony do policji złodziej przyznał się do kradzieży, żaląc się, że nieznajomy drągarz jadąc także za wozem, spostrzegł tę kradzież, dogonił go koło Brygidek i odebrał mu worek. Drągarz jednak, którego złodziej każdego czasu poznać gotów, dotychczas nie złożył w policji skradzionych a przez niego odebranych rzeczy.

Dla walecznych i poczciwych Turków otrzymaliśmy szarpie i bandaże od pp. W. A. z Husiatycz, Zbyszewskiego z Jabłonki, Zabłockiej ze Lwowa, Dziedzikowy ze Lwowa, Majewskiego L. ze Stanisławowa paczkę płótna.

Teatr. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 14. bm. „Ożenić się nie mogę," komedja w 3 aktach Aleks. hr. Fredry i „Na nerwowe panie," komedja w 1 akcie z francuskiego.

(b.) Wczorajszy występ panny Renée zrehabilitował zupełnie sławę tej wybornej spiewaczki, którą samochcąc zachwiała wybierając na pierwszy występ niestosowną dla siebie rolę Małgorzaty w „Fauście". Głos jej potężny w tonach średnich, wspierany znakomitą szkołą, imponował i zachwycał. Tylko wysokie tony, choć silne i umiejętnie brane, mogłyby być gładsze. Gra jej także miała więcej życia, aniżeli w „Fauście". Dodać należy, że panna Renée spiewała po polsku, i okazała w całej pełni poprawną deklamację. Umie ona łączyć spiew i mowę w jedną piękną całość, co z naszych artystów jeden tylko umie — Köhler. Publiczność licznie zgromadzona oznakami żywego zadowolenia i sympatji nagradzała każdy ważniejszy ustęp przez nią wygłoszony. W roli Marcelego występował wczoraj po raz drugi nowozaangażowany basista włoski p. Saccardi. P. Saccardi ma głos nie zbyt mocny, ale obszernej skali,

---

gijną... Kiedyś matka nauczyła ją pacierza, przy którym zawsze dodawała modlitwę za duszę ojca; gdy matka umarła, sierota sama sobie dorobiła do pacierza modlitwę za dusze rodziców, a gdy skończyła pacierz, klęczała zawsze jeszcze chwilę, twarz zakrywała rękami, i po główce płatały się jakieś niewyraźne kształty modlitwy za Karola... Bez formy i wyrazu, modlitwa jednak dziecka była gorąca i czysta, jak te łzy, które się szkliły w oczach dziewczęcia, gdy od modlitwy wstawała..

Wikcia, ile razy odchodziła od lekcji, zawsze miała zwyczaj całować w rękę Karola. Pewnego razu, a było to już w trzy miesiące od czasu, gdy się zaczęła uczyć, Karol odsunął lekko zbliżającą się do rąk dziewczynę i rzekł łagodnie do niej:

— Moja Wikcia, nie trzeba, żebyś mnie w rękę całowała...

— Nie? — odrzekła przeciągłym głosem dziewczyna, i cała pokryła się karminem...

— Bo widzisz, moja Wikcia, to niepotrzebne...

— A dlaczego? — zapytała Wikcia z odcieniem pewnej rzewności w głosie...

— No, teraz jeszcze nie zrozumiałabyś tego, gdybym ci tłumaczył, ale później to sama się dowiesz...

— Czy ja zrobiłam co złego?

— Niech Bóg broni! jesteś poczciwe dziecko, jestem bardzo kontent z ciebie, moja kochana Wikcia...

— Tak?.. mój Boże, jak to dobrze...

Karol odwrócił głowę do okna, i położywszy rękę na stole, zamyślił się trochę. Dziewczyna podeszła po cichu na palcach ku niemu, schyliła głowę, wycisnęła pocałunek na opartej o stół ręce Karola, jak sarna przebiegła pokój, trzasnęła drzwiami i uciekła... Karol odwrócił się, ale Wikci już w pokoju nie było. Obiegła dwór naokoło, podeszła pod okno, a zobaczywszy w niem Karola, rozśmiała się z całą serdecznością dziecka, i zasłoniwszy twarzyczkę fartuszkiem pobiegła w głąb ogrodu... Karol uśmiechnął się. I po twarzy przebiegł mu strumień szczerego zadowolenia...

— Coraz bliżej jestem celu, i coraz piękniejsza — pomyślał w duchu. (C. d. n.)

…skie tony dźwięczne i miłe. Nie odznacza się wprawdzie jego głos młodzieńczym metalem, sposób śpiewania, w którem główną rolę gra gardło i podniebienie, wiele pozostawia do życzenia, ale zawsze złym basistą nazwać go nie można. Radzibyśmy tylko, aby starał się wydobywać tony naturalniej, bez owego sztucznego układania ust, które czyni wprawdzie ton grubszym i wyrazistszym, ale za to szkodzi wielce wokalizacji. Gra p. Saccardi'ego przesadna, jak u wszystkich Włochów, czego najsmutniejszy złożył dowód jako Mefisto w „Fauście", rzucając się po scenie jak opętany i przez to czyniąc z księcia piekieł, jakiegoś komicznego djablika, który może co najwięcej wodę nosić w piekle, ale nigdy nie mógłby spełniać tak trudnego zadania, jak kuszenie starego filozofa.

Stan powietrza. Dziś 14. listopada + 1° R. Pochmurno.

Kraków 13. listopada. Pałac spiski, własność p. Stanisława Feintucha, został nabyty przez księżnę Jerzową Lubomirską. Dawny przeto pałac Lubomirskich, noszący nazwę od starosty spiskiego, Sebastjana Lubomirskiego, powrócił w ręce rodu, którego nie jedna tradycja historyczna z tym gmachem związana.

Warszawa 12. listop. (Różne wiadomości.) Smutną wiadomość mamy dzisiaj dla czytelników o zdrowiu prof. Girsztowta. Tej nocy nastąpiło znaczne pogorszenie, a dzisiaj z rana lekarze uznali, że położenie jest bez wyjścia. Niebawem po krótkiej rozmowie, w ciągu której chory dawał dowody zadziwiającej przytomności umysłu i pojmowania położenia w jakiem się znajduje, nastąpiło konanie. W tej chwili, o godz. 1 z południa puls bije z cicha i z rzadka, obliczają, że sił starczy zaledwie na kilka godzin.

Nad brzegiem Wisły odegrał się wczoraj dramat zakończony śmiercią, której powodu do tej pory odgadnąć nie mogą. Wprost ulicy Wiślanej u brzegu Wisły i kanału znaleziono martwe zwłoki mężczyzny. Po sprawdzeniu osoby, okazało się, że zmarły jest czeladnikiem szewskim, Ferdynandem Szenk. Domyślają się, że śmierć jego jest wypadkową.

Kolej nadwiślańska, jak się dowiadujemy, bezzwłocznie po otwarciu swego dworca przy drodze obwodowej w Warszawie, zamierza zaprowadzić 7 nowych przystanków między istniejącemi stacjami. Po otwarciu dworca w Warszawie zamiar ten równie samej drodze jak i publiczności wiele korzyści i udogodnienia przyczyni.

W dobrach Sędowice, w gubernii Siedleckiej, w powiecie Radzyńskim, wybuchł pożar, który zniszczył budynki gospodarskie, owczarnię z 1500 sztuk owiec i wyrządził szkody ogółem na 20 tysięcy rubli.

Gazeta Lubelska donosi o niezwykłym wypadku, który się miał wydarzyć w zeszłym tygodniu na kolei nadwiślań. Oto szczegóły, które z zastrzeżeniem podaje: Po nadejściu w zeszłą środę pociągu towarowo osobowego do Iwangrodu, okazało się, że jeden wagon był tak mocno uszkodzony, że miał drzwi prawie zdruzgotane, resory popękane itd. Złożono winę na złą budowę wagonu, gdy jednak wyprowadzono ściśle śledztwo, miało ono wykryć, że przed owym wagonem szła platforma okryta oponą, opona ta zsunęła się pod koła wagonu, wagonześliznął się z relsów i przez kilka wiorst szedł po podkładach, a następnie przy zwrotnicy znalazł się znów na szynach.

Nadchodzące tu wiadomości z pola walki w Bułgarji, wymieniają wciąż znaczną liczbę poległych lub rannych oficerów gwardji, którzy przez kilkanaście lat pozostając w Warszawie, znani tu byli ze zbytkownego i wesołego sposobu życia. Wnoszą z tego, że w okolicach Plewny i Razgradu pułki gwardyjskie, stanowiące przedtem rezerwy, wystawione są obecnie na ciągły ogień i częste walki z wojskami tureckiemi.

Pociągi z rannymi przybywają tu nieustannie. Między rodzajami chorób, przybywającemi tu, znajdują się dwa szczególne objawy. Najprzód nierzadkie wypadki zupełnej ślepoty, która podług zdania lekarzy jest nieuleczalną; a następnie stosunek niezwykły obłąkanych między oficerami. Doświadczenie w innych wojnach wprawdzie zapisało między zdarzającemi się objawami chorób wojennych, pomięszanie zmysłów, ależ nigdy w takim stosunku, jak obecnie po morderczej bitwie pod Plewną, przywieziono ich do Warszawy 5ciu, wyekspedjowano zaś do Kijowa i Moskwy kilkunastu. — Jest to skutek prawdopodobnie poprzedniego usposobienia do rozstroju nerwów, spowodowanego życiem lekkiem, nadużywaniem trunków i bezsennemi przy zielonym stoliku spędzanemi nocami.

Poznań 12. listopada. W czworoboku domów, po większej części 1piętrowych i szkudłami krytych, położonym na św. Wojciechu, a przytykającym do starego tamtejszego cmentarza i do łąk grochowych wybuchł pożar z niewiadomej przyczyny w niedzielę około północy, który zniszczył warsztat kołodziejski i kilka obór. Rychła pomoc przeszkodziła dalszemu szerzeniu się ognia.

Przy zupełnie pogodnem niebie ciepło dochodziło dziś o godz. 11 z rana do 17° R., a w południe o godz. 12 do 18° R.

Obecnie widać o god. 6 wieczorem równocześnie 3 jasno świecące planety, w stronie południowo-zachodniej nieba nisko przy widnokręgu Jowisza, w stronie południowo-wschodniej Marsa z czerwonem światłem i Saturna bladego.

Z „Ognizka". Wydział polskiego stowarzyszenia akademickiego „Ognisko" we Wiedniu wzywa swych dłużników do zwrotu zaciągniętych od stowarzyszenia pożyczek i to najdalej do 1. grudnia br., w przeciwnym bowiem razie musiałby zrobić użytek z §. 23 regulaminu zarządu kasy pożyczkowej i podać ich imiona do publicznej wiadomości.

Włodzimierz Podberezki, urodzony na Białej Rusi 1835 r. Nauki pobierał w konstantynowskim korpusie kadetów w Petersburgu, zkąd awansowany na oficera w r. 1854, odbył kampanję krymską, następnie kaukaską, awansowany na podpułkownika artylerji w r. 1874, zginął d. 4. b. m. w Armenji w bitwie pod Dewebojnu, niedaleko Erzerumu, jako dowódzca 8 baterji kaukasko-grenadjerskiej brygady artylerji. Gazety moskiewskie oddają mu wielkie pochwały za jego męztwo i zdolności, przytaczając, że zawsze był katolikiem. Poległy był bratankiem znanego w literaturze naszej Romualda Podbereskiego.

Pojedynek. Dzienniki moskiewskie donoszą, że profesor Iłowajski wyzwał na pojedynek redaktora *Birżewych Wiedomosti*, p. Poletykę, za umieszczenie w tem piśmie artykułu jego o panslawistycznej propagandzie w Galicji. Wziął on ten artykuł za urazę osobistą, a pojedynek odbyć się ma w tym jeszcze miesiącu, w pobliżu którejś stacji kolei żelaznej Moskiewsko-Petersburskiej. Rzecz szczególna, że dzienniki moskiewskie zapowiadają pojedynek i miejsce jego i niemal datę, lubo wszelkie tak zwane rozprawy honorowe są ustawami w Moskwie wzbronione i karane.

(M. M.) **Paryż** 9. listopada. (Drobiazgi paryskie.) W Bretanji zmarł niedawno zacięty przeciwnik cesarstwa, p. Glais Bizoin; tenże od r. 1830 aż do r. 1871 należał — z małemi przerwami — prawie ciągle do zgromadzenia narodowego; urodzony r. 1800 otrzymał po wypadkach lipcowych w roku 1830 mandat poselski z departamentu Cotes du Nord, znany był bowiem powszechnie z swych liberalnych zasad. Te też było przyczyną, iż podczas prezydentury musiał uledz kandydatowi rządowemu. Po roku 1863 rozpoczął zmarły ostrą opozycję w izbie przeciw absolutnym rządom Napoleona III., popierając swoje zadanie w republikańskim dzienniku *La Tribune*. Dnia 4. września 1870 został członkiem rządu obrony narodowej. Od r. 1871 poświęcał się p. Glais Bizoin pracom literackim, zwłaszcza poezji dramatycznej. W ostatnich zdarzeniach politycznego życia Francji nie brał już więcej czynnego udziału.

Ciekawe daty statystyczne podają *Les Annales des Ponts et Chaussées*; dotyczą one wypadków na kolejach francuskich. W czasach kiedy środkiem komunikacji były poczty, wydarzał się jeden wypadek śmierci na 350.000 podróżnych, a jeden wypadek zranienia na 30.000 podróżnych. Od d. 7. września 1835 — kiedy pierwszą kolej francuską do użytku publiczności oddano — do d. 31. grudnia 1875 r. przewieziono na wszystkich kolejach francuskich 1.781,493.000 podróżnych; stosunek przeciętny wypadków w tymże całym okresie wynosił: jeden wypadek śmierci na 5,178.000 przewiezionych, a jeden wypadek zranienia na 580.000 podróżnych. Jeżeli się podzieli cały ten okres na dwa równe, a więc od r. 1835 do r. 1855 i od r. 1855 do r. 1875, stosunek wypadków w transportach kolejowych był taki: w pierwszym okresie był na 1,955.000 podróżnych jeden zabity, a na 500.000 jeden ranny; w drugim okresie na 6,171.000 jeden zabity a pośród 590.000 jeden ranny.

W ostatnich latach liczba wypadków coraz bardziej się zmniejsza. Daleko korzystniejsze daty znajdujemy jednakże w wykazach Belgji i Anglji. W ostatniej bowiem na 12 miljonów przewiezionych podróżnych wypada jedno zdarzenie śmierci, w Belgji zaś dopiero na 20 miljonów. Autor tego sprawozdania statystycznego wyliczył, że podług obecnego stosunku wypadków podróżny, robiący dziennie 500 kilometrów, jadąc 10 godzin dziennie miałby szansę wypadku dopiero po 7,430 lat.

Proces rewolucjonistów moskiewskich. Gazety moskiewskie podają sprawozdania nadzwyczaj krótkie; z tego powodu jesteśmy w stanie powtórzyć dosłownie sprawozdanie *Gołosu* o posiedzeniu dnia 6. b. m. Pomimo krótkości jest ono nader wymownem:

„Na wstępie, powiada *Gołos*, obrońca Turczaninów w imieniu wszystkich swych kolegów, upraszał sądu, aby pozwolono mu było wyrazić zapatrywania obrońców na decyzję senatu z dnia 23. p. m., mocą której to decyzji prawa sądownictwa jawnego zostały nadwerężone. Trybunał udawszy się na ustęp, powrócił po chwili z odpowiedzią, iż na zasadzie §. 547 p. k., nie może tego dozwolić."

„Następnie obrońca Aleksandrów przedstawił trybunałowi oświadczenie pisemne, zredagowane również w imieniu wszystkich obrońców, po wysłuchaniu którego to oświadczenia, jak również uwag zastępcy nadprokuratora i kilku jeszcze głosów ze strony obrońców, trybunał udał się znowu na ustęp, z którego powróciwszy, odczytał przewodniczący senator Peters odpowiedź pisemną tej treści, że trybunał raz na zawsze odrzuca wszelkie uwagi obrony nad decyzją senatu z dnia 23. października."

„Następnie przewodniczący przystąpił do przesłuchania obżałowanych wchodzących w skład 1-szej serji, czyli grupy. Obżałowani wprowadzani byli do sali po jednemu."

„Na zapytanie, czy uznają się winnymi, obżałowani: Perowskaja, Rogaczew, Karniłowa, Grauensztein, Czaruszyna, Kuwczynskaja, Siniegub, Szyszko, Franżoli, Tichomirów, Makjewskij-Zubok, Jarcew, Łukaszewicz, Wołchowski, Stacowski, Zarubajew, Kuprianow i Grychenkow—odpowiedzieli, że ani myślą odpowiadać na zadawane im pytania i w ogóle brać jakikolwiek udział w ostatecznej rozprawie."

„Obżałowani Nizowkin potwierdził zeanania swe przed sędzią śledczym złożone."

„Obżałowani: Winogradow, Sidoracka, Michał Orłow, Rumiancew, Szczegłow, Gorodecka i Lubawski — nie uznali siebie winnymi."

„Obżałowany żyd Rabinowicz przekonywał senatora, że on, Rabinowicz, należy wprawdzie do stronnictwa socjalistów i że chętnie rozrzucał pomiędzy publicznością dzieła socjalistyczne, pomimo tego wszakże bynajmniej nie uznaje siebie winnym."

„Niektórzy z obżałowanych żądali, ażeby zamieszczonem zostało w protokole, że nie chcieli stawić się dobrowolnie przed sądem, lecz że gwałtem ich tu przyciągnięto, na co przewodniczący senator odparł, iż stało się dobrze według prawa, bo jeżeli jakibądź obżałowany nie chce przyjść dobrowolnie na salę, to go straż przywodzi."

„Obżałowani Rogaczew, Siniegub, Karniłowa i Rabinowicz, zostali z rozkazu senatora za drzwi wypchnięci, albowiem dopuścili się wielce nieporządnych rzeczy i nie okazali winnego uszanowania sądowi."

„Następnie przystąpiono do przesłuchania świadka Mitrofano, odczytano oraz zeznania świadków nieobecnych Bazylego Timofiejewa i Szymona Wołkowa, poczem obrońca Kiedryn upraszał o wprowadzenie na salę posiedzeń obżałowanego Artamonowa, załączonego do serji trzeciej, na co zgodziwszy się senator zamknął posiedzenie o godzinie 5½ popołudniu."

Szach perski wysyła swego sekretarza do Europy, aby zawczasu przygotował dla niego pobyt w Europie na wiosnę. Szach nie pojedzie ani na Stambuł, ani na Petersburg, ale uda się naprzód do Mekki. Ztamtąd do Egiptu i z Aleksandrji popłynie do Francji.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow." z 13. bm. Licytacje. Realność pod l. 14 w Budyninie (powiat Bełz). Cena wywołania 150 złr. — Realność pod l. 258 w Starym Sączu. Cena wywołania 804 złr. — Realność pod l. 99 w Słobodzie (powiat Dolina). Cena wywołania 250 złr. — Realność pod l. 19 w Odajach (powiat Tyśmienica). Cena wywołania 120 złr. — Konkursa. Posada preparatora przy muzeum zoologicznem uniwersytetu lwowskiego, z płacą 400 złr. i dodatek akt. 100 złr. Posada ekspedjenta pocztowego w Dobrusinie. Pobory: płaca 150 zł. i ryczałt kancelaryjny 40 złr. — Posady nauczycielskie: 1. W powiecie Nowosądeckim: przy szkole 2-klassowej w Łącku posada młodszego nauczyciela z płacą 800 zł.; przy 2-klasowej szkole w Tyliczu posada nauczyciela kierującego z płacą 300 złr., do której wliczony jest dochód z gruntu szkolnego w kwocie 15 zł. i 50 zł. za kierownictwo; posada młodszego nauczyciela z płacą 200 złr.; przy szkole 2-klasowej w Muszynie posada młodszego nauczyciela z płacą 270 zł.; 5) przy szkole 1-klassowej etatowej w Gołkowicach polskich; Jaworkach, Krynicy, Żabowy, Nowej wsi, Piwniczy, Powroźniku, Tylmanowy, Wielogłowach, Wircbomli wielkiej, Zegiestowie, Żelaźnikowy — do wszystkich tych posad przywiązaną jest płaca 300 zł., z wyjątkiem Piwniczy, gdzie płaca wynosi 450 złr., do której wliczony jest dochód z gruntu szkolnego w kwocie 26 złr. i 6 sągów drzewa wartości 24 złr.

Otrzymaliśmy pismo następujące:

„Odnośnie do artykułu pod tytułem: „Wystawa krajowa" w *Dzienniku Polskim* z dnia dzisiejszego nr. 259 umieszczonego, przeważnie przeciw tutejszemu wyrobnictwu szewskiemu skierowanego, pozwalam sobie zwrócić uwagę szanownej redakcji na to, że tutejsza pracownia szewska, jako też wszystkie inne pracownie i w ogóle siły robocze tutejszych więźni wydzierżawione być mogą przedsiębiorcom tak samo, jak to w innych zakładach karnych miejsce ma, co jednakże pomimo wieloletnych starań dyrekcji w tutejszym zakładzie dotąd nie nastąpiło. Mianowicie udałem się także w bieżącym roku na d. 24. kwietnia w skutek rozporządzenia przełożonej c. k. nadprokuratorji państwa a względnie wysokiego c. k. ministerstwa sprawiedliwości do izby handlowej i przemysłowej z prośbą o zawiadomienie przemysłowców i stowarzyszeń przedsiębiorczych, że dyrekcja zakładu karnego jest gotowa tutejsze siły robocze i pracownie, a mianowicie pracownię krawiecką, szewską, stolarską, kowalską i ślusarską, tudzież fabrykę wyrobów wełnianych i płóciennych w dzierżawę wypuścić.

Gdy pomimo wszelkich zabiegów nie znalazł się dotąd żaden przedsiębiorca, którýby choć jedną z tutejszych pracowni chciał wydzierżawić, więc dyrekcji zakładu karnego nie pozostaje nic innego, jak roboty te samej prowadzić, albowiem zatrudnienie więźni jest — jak się wyż wspomniany artykuł na wstępie bardzo słusznie wyraża, — koniecznością i może największym z lekarstw moralnych.

Odnośnie do poczynionej uwagi, że więźnie, których zawodem na wolności było szewstwo, powinni być zatrudnieni tylko wyrobem obówia o tyle, ile zakład karny sam potrzebuje, pozwalam sobie wspomnieć, że w tutejszej pracowni szewskiej wyrabiają się rzeczywiście wszystkie potrzebne obówia nie tylko dla tutejszego zakładu, ale także i dla wielu sądów inkwizycyjnych w Galicji i Bukowinie, gdy jednak pomimo tego zawsze jeszcze pozostaje do dyspozycji dość siły roboczej, którą już ze względu na moralną korzyść pracy nie wypadałoby zostawić bez zatrudnienia, więc dyrekcja zakładu karnego stara się takową także i innemi robotami zatrudnić. Nadmieniam jeszcze, że w tutejszym zakładzie nigdy nie było i nie ma składu z gotowymi wyrobami szewskimi, jak w mowie będący artykuł wspomina, lecz roboty prywatne wyrabiają się tylko na każde zamówienie z materjału przez partję dostarczonego.

Upraszam szanowną redakcję uprzejmie o umieszczenie niniejszego pisma w *Dzienniku Polskim*. Lwów dnia 13. listopada 1877. C. k. dyrektor *Hołdasiewicz*.

Ruch kolei żelaznych.

I. Wydać się może rzeczą niewłaściwą, obierać ruch kolejowy jako temat rozprawy w chwili, w której ruch ten na kolejach dogorywać się zdaje. Okoliczność bowiem, że obecnie na kolejach naszych ruch nieco się ożywił, jest tylko zjawiskiem przejściowem, spowodowanem toczącą się na Wschodzie wojną. Po zakończeniu wojny popłynie ruch kolejowy swym dawnym korytem i pulsować pocznie dawnem tętnem. Dla przemysłu austrjackiego zgubna katastrofa giełdowa z roku 1873 wywarła wpływ swój szkodliwy wprawdzie i na ruch kolejowy, jednakże zniweczyć go nie zdołała. — Para z wody, za pomocą której przewóz na kolejach się odbywa, jest względnie do napiętości siły dotychczas najtańszym motorem. Dla tego też prócz żeglugi, koleje nie mają żadnego konkurenta. Tej jedynie okoliczności przypisać należy, że ani usterki w administracji, błędy budowy, niedołężność ustaw kolejowych itd. rozwoju kolejowego wstrzymać nie zdołały. A rozwój ten tyczy się nie tylko budowy, lecz także i ruchu kolei.

W roku zeszłym miano w Austrji np. blisko tysiąc kilometrów kolei w budowie, z których niemal połowę oddano ruchowi. Dzieło takie wymagało poruszenia 4½ miljona metrów sześciennych ziemi, i powstało dzienną pracą 20 tysięcy ludzi. W tym roku otworzono do końca października 582 kilometrów kolei, a preliminuje minister handlu na budowę kolei państwowych na rok 1878 obecnie 2,700,000 guld. Ołowianemu konserwatyzmowi wyrastają piórka ptasie, sieć kolei austrjackich coraz gęstszą się staje. Pasmo kolei austrjackich jest dłuższem od średnicy kuli ziemskiej, a Galicję przecinają szyny długości 1½ tysiąca kilometrów. Na tych kolejach pracuje obecnie blisko 1500 urzędników, a państwo austrjackie zatrudnia ich wyżej 15 tysięcy, tak, że na każde 5 kilometrów kolei wypada jeden urzędnik. Na torach kolei naszych przewieziono we wrześniu br. 147 tysięcy osób i 200 tysięcy ton towarów, a przewóz ten przysporzył tym kolejom 1,800,000 guld. W państwie austrjackiem przewieziono w pomienionym miesiącu br. 3,800,000 podróżnych i 4,500,000 miljona ton towarów, a wpłynęło do kas kolejowych za ten przewóz 21 miljonów guld., tak, że kilometr kolei przyniósł 1200 guld. Ponieważ dochód kilometra wynosił we wrześniu 1876 tylko tysiąc guld., więc ruch zwiększył się bezmała o 9%. Kilometr kolei przyniósł w roku zeszłym 6½ tysiąca, obecnie przyniesie 8½ tysiąca guld., co wskazuje na ożywienie się ruchu o 25%. Że koleje nasze nie zajmują ostatniego miejsca w rzędzie kolei austrjackich, niech posłuży ta okoliczność, że przeciętny dochód kolei austrjackich w pierwszych 9 miesiącach br. wynosi 11 tysięcy guld. na kilometr, podczas gdy w tymże czasie miano na linji Lwów-Kraków 27 tys., Lwów-Suczawa 14 tys., Lwów-Podwołoczyska 10 tys., Lwów-Stryj-Stanisławów 3 tys., Stryj-Sambor-Chyrów 2 tys., Tarnów-Leluchów 1750 guld. dochodu od 1 kilometra kolei. Przeciętny dochód kolei galicyjskich wynosił więc blisko 10 tysięcy guld. na kilometr kolei. Największy dochód miała kolej północna Ferdynanda, bo wykazała 34 tysiące, najmniejszy kolej istryjska, bo miała tylko 750 guld. na kilometr.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Lwów 13. listopada. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów Pszenica czerwona złr. 10·— do 10·50, pszenica biała 10·25 do 10·60, pszenica żółta złr. 9·50 do 10·—, jesienna —·— do —·—, żyto 6·— do 6·50, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 6·25 do 7·—, pastew. 5·25 do 6·—, owies złr. 6·— do 6·50, groch do gotowania złr. 8·— do 9·—, pastewny złr. 7·— do 8·—, wyka złr. 4·50 do 5·—, bób złr. 8·— do 10·—, kukurudza stara złr. 6·25 do złr. 6·75, nowa złr. 5·50 do 6·—, rzepak zimowy złr. 16·— do 17·—, rzepak letni —·— do —·—, lnianka 12·— do 12·40, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, koniczyna 47·— do 55·—, kminek —·— do —·—, anyż —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—.

Spirytus za 10.000 litrów procent: gotowy zł. 31·75, w terminach w miesiącu —·—.

Waluta: mark złr. —·58¾; rubel 1·20½, Napoleondor złr. 9·58½.

Wiedeń 12. listopada. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów bukowińskich, bessarabskich i mołdawskich 1104, węgierskich 1444, niemieckich 328, razem 2876. — Między tymi było 1831 stajennych wołów, paszowych zaś 1015. Płacono galicyjskie stajenne woły złr. 55—59, węgierskie zł. 55—60·50, paszowe woły bessarabskie zł. 48 do 54·50. Pomimo małego spędu targ był przy końcu bardzo mdły i płacono taniej o 1 złr. 100 kilo. Sprzedano wszystko. Krzysztofowicz, Caffé Stierböck Leopoldstadt.

Kołomyja 5. listopada. Stan wkładek kasy oszczędności miasta Kołomyi wynosił z dniem 30. września 1877 u 310 stron 108.798 zł. 78 ct., w miesiącu październiku włożyło: na książeczki 15 stron, razem 15 stron 6601 zł. 47 ct.; wyjęto zaś: częściowo 12 stron, zupełnie 12 stron, razem 24 stron 9411 zł. 34 ct., ubyło zatem 8409 zł. 87 ct. Stan wkładek z dniem 31. października 1877 wynosi: u 813 stron 105 338 zł. — 91 zł. w. a.

Zadembski, dyrektor. Parfanowicz, likwidator.

Ostatnie wiadomości.

P. Czerkawski Juljusz w swem sprawozdaniu przed wyborcami narzekał jak wiadomo, bardzo wiele na złe informacje dzienników o czynnościach koła polskiego. Bardzo trafnie odpowiedział mu na to p. Dobrzański; że osobliwym sposobem zarzut złych informacji trafia dzienniki wtedy tylko, gdy ganią delegację a gdy chwalą, to są dobrze poinformowane. Po wyjeździe p. Czerkawskiego do Wiednia, w kole delegacyjnem jeden z posłów zaproponował, jak się dowiadujemy, aby dla zapobiegania złym informacjom dzienników wyznaczyć ze swego grona sprawozdawcę, któryby dla dzienników krajowych podawał autentyczne o czynnościach delegacji wiadomości. Wnioskowi temu tylko przyklasnąć należało. Ale pierwszy p. Juljan Czerkawski oparł się temu, i większość delegacji odrzuciła wniosek. I to dobrze wiedzieć.

Przy roztrząsaniu wniosku Alberta Grevy w komisji izby deputowanych, oświadczył Gambetta, iż wniosek ten ma na celu tylko ajentów, których odpowiedzialność zawarowana jest przez konstytucję, a nie marszałka, który nie jest odpowiedzialnym.

Znaczny transport szyn kolejowych z Belgji przechodził przez stację Granica do Rumunji.

Według wiadomości z Warszawy w Petersburgu ukazała się broszura, w której narady ministrów nad ułożeniem liberalnej konstytucji nazwano oszukiwaniem ludu. Przedsięwzięte z powodu tej broszury rewizje domowe doprowadziły do odkrycia tajnej drukarni i licznych aresztowań.

Według doniesień z Petersburga, spodziewają się tam cara dopiero na Boże narodzenie; jechać będzie na Kijów i Moskwę. Carowa nie odwidzi cara.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 13. listopada. Minister handlu przedłożył Izbie deputowanych projekt do prawa o nabyciu przez państwo kolei żelaznych dolno-austrjackich, południowo-zachodnich.

Ustawa o wywłaszczeniu na rzecz kolei żelaznych przyjęta w trzeciem czytaniu 165 głosami przeciw 66.

Przystąpiono potem do obrad nad statutem banku. Referent większości, dr. Giskra, przemawia za przyjęciem wniosku wydziału, i za przejściem do porządku dziennego nad ustawą o 80-miljonowym długu.

Mniejszość wydziału postawiła dwa wnioski, a mianowicie Schaup na odroczenie obrad nad statutem bankowym aż do przedłożenia wszystkich projektów do ugodowych ustaw; Herbst zaś stawia znane wnioski na zmianę niektórych artykułów statutu.

Gdy sprawozdawca mniejszości, Schaup, uzasadnił wniosek mniejszości, rozpoczęto rozprawę ogólną. Hr. Kellersperg (mówiący przeciw) znajduje warunki Węgrów za wysoko sięgające. Popełniono błąd, iż najbardziej wygórowane żądania Węgrów brano na serjo. W projekcie więcej uwzględniony jest interes węgierski niż austrjacki. Mowca wątpi, aby po przyjęciu statutu bankowego dało się przywrócić walutę, przestrzega więc przed przyjęciem.

Wiedeń 13. listopada. „Politische Correspondenz" donosi: Rząd serbski dał odmowną odpowiedź na wezwanie Porty do cofnięcia od granicy serbskiego korpusu obserwacyjnego, uzasadniając odmowę niemożliwością pozostawienia nadgranicznej ludności bez obrony wojskowej. Jenerał Proticz udał się na przegląd wojsk, stojących na granicy.

Belgrad 13. listopada. Wczoraj skończył się uchwalony budżet. Dzisiaj dekret księcia przedłuża trwanie tego budżetu aż do zwołania skupczyny; najdalej do końca grudnia.

Petersburg 13. listopada (urzędowy). Z Weronkaleh 12. b. m. donoszą: Przednie straże jenerała Heimana wzięły w nocy 30. października oszańcowania Azizie koło Dewe-Bojun, przyczem do niewoli dostało się Turków: 19 oficerów i 500 żołnierzy. Lecz gdy się zbliżały większe siły tureckie, nasze straże przednie opuściły te obwarowania. Straty nasze 32 zabitych i rannych oficerów, 600 żołnierzy.

Bukareszt 13. listopada. Powiodło się jenerałowi Skobielewowi, utrzymać się ostatecznie w zdobytej pozycji, zwanej „Zieloną Górą", pomimo powtórnych usiłowań Turków, odebrania tej pozycji. Ostatnie usiłowania Turków, wzięcia tej pozycji, odparto ogniem z 70 dział, zadawszy Turkom ciężkie straty.

Bombardowanie Plewny trwa dalej bardzo silne. Obecnie car znajduje się w Poradinie, a książę rumuński w Bogot.

Stambuł 13. listopada. Urzędowe obwieszczenie najcięższemi karami sądów wojennych grozi burzycielom, którzy, jak to się świeżo stało, uderzają w plakatach na członków rządu.

Tureckie dzienniki donoszą, iż gdy Moskwa posuwa się w kierunku ku Berkowacz, prawdopodobnie dla połączenia się z wojskami serbskiemi, to Mehemet Ali z Sofii wyruszył przeciw Moskwie i powiodło się mu wstrzymać jej posuwanie się.

Sulejman pasza obejmuje naczelne dowództwo nad wszystkiemi wojskami Rumelji.

Parlament otwarty będzie około dnia 1. grudnia.

Petersburg 13. listopada (urzędowy). Wrogo usposobieni Kabuletowie (na granicy moskiewskiej od Batum) zostali oskrzydleni 31. października i z swych pozycyj wyparci. D. 7. i 8. października od Mukhaestate rozpoczęto ogień działowy na turecką pozycję pod Hazubani, aby rozpoznać pozycję sił nieprzyjacielskich. Pokazało się, iż pozycja jest silnie przez nieprzyjaciela obsadzoną.

Wersal 13. listopada. Izba przyjęła wniosek Leblond'a co do zmiany regulaminu Izby 303 głosami przeciw 39 głosom.

Bruksela 13. listopada. Mowa tronowa zagajająca otwarcie Izby, zapowiada wnioski, dotyczące zbudowania dwóch fortów na lewym brzegu rzeki Nethe (w Brabancji) i podnosi konieczność odpowiedniego uzupełnienia artylerji belgijskiej, gdyż broń ta w ogóle wszędzie została polepszoną.

Ostatnie telegramy.

Rzym 14. listopada. *Italie* oświadcza, że jest upoważnioną zaprzeczyć, jakoby po ustąpieniu Zanardellego przyszło do nieporozumień w gabinecie.

Paryż 13. listopada. Dzisiaj w Wersalu i w Paryżu były wojska skonsygnowane. *Moniteur* donosi, że rząd zamierza rezolucję Grevy'ego, w razie jej przyjęcia, odesłać do senatu. *Temps* zapewnia, że Bocher, przywódca konstytucjonalistów, w senacie wyraził się, iż przyszłe ministerstwo będzie złożone z większości republikańskiej.

Telegramy zbożowe z dnia 13. listopada.
Wiedeń: pszenica zł. 11·80 —·—; żyto zł. 8·50 —·—; okowita pr. 10.000 liter-percent zł. 37·— —·—; — Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na jesień zł. 10·80; Berlin: Pszenica żółta na listopad 212·50, żyto loco 000.00, okowita 50·80; Szczecin: pszenica na l stop.-grud. —·—, rzepak na jesień —·—; Paryż: mąki 160 kilo 70·25.

Wiedeń, 14. listopada, 10 godz. 43 min.

Akcje Kredytowe	203·25	Akcje kolei Kar.-Lud.	239·50
„ Anglo-Austr.	85·—	„ „ Połudn.	—·—
„ Unionsbank	—·—	„ Banku Fr. Austr.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9·58

Usposobienie: ustalone.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 13. listopada, 2 godz. 16 m.

Losy kredytowe	163·—	Ung. Staats-Obl. 1877	66·—
Akcje Węgier. Kred.	179·25	Galic. Indemnizacja	86·—
„ Ang.-Austr. B.	84·50	1864 Losy	138·25
„ Unionsbank	57·50	Siedmiogr. kolej	104·50
„ kolej Kar.-Lud.	240·75	Verkehrsbank	97·—
„ „ Północn.	191·50	Tureckie Losy	15·—
„ „ Połudn.	76·50	Węg.-Gal. kolej	96·50
„ „ Alfölds.	111·—	Baubank-Actien	—·—
„ „ Elżbiety	158·—	Staatsbahn	255·75
„ „ Lw.-Czer.	119·—	Bankverein	68·—
„ „ Węg. Pół.	109·—	Węgierskie Losy	79·—
„ „ Rudolfa	116·—	Reichsmark	58·85
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·19

Usposobienie: mdłe.

Wiedeń, 13. listopada.

Jed. dług pań. w bank.	63·25	Londyn	119·10
„ „ „ w sreb.	66·90	Srebro	105·75
Renta w złocie	73·65	20-frankówka	9·58
Losy pożycz. z r. 1860	112·—	Dukat ces. men.	5·67
Akcje banku narod.	818·—	100 marek niemiec.	58·80
Akcje banku kredyt.	202·80		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	201·90	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	345·—	Kolei Rumuńskiej	15·20
Lombardy	130·50	Austrjackie banknoty	170·15
Galicyjskie	101·25	Uspos.: —	
Paryż, 3% renty	70·20	Lombardy	161·—

Przyjechali do Lwowa dnia 14. listopada.

Hotel Zorza. St. hr. Fredro z Polski, J. hr. Komarnicki z Sassowa, T. hr. Stadnicki z Sądowej Wiszni, M. Pietrzycki z Laszek.

Hotel Angielski. P. Lanc z Sopuszyna, St. Romanowski z Piotrkowa, Sz. Jołowicz z Berlina.

Hotel Europejski. A. ks. Lubomirski i H. ks. Lubomirska z Odessy, D. hr. Mołodecka z Monasterzysk, J. Schrimpf z Tarnopola, A. Osiecki z Francji.

Hotel Krakowski. P. Neuhaus z Preszburga, J. Witosławski z Witosławia.

Hotel Langa. M. ks. Würtenberg z Znaim, F. Kleinschmidt z Grazu, Dr. E. Gładyszewski z Krakowa, F. Haub i J. Schöpke z Wiednia, F. Gribsck z Jass.

Hotel Warszawski. A. Luceński z Paryża, J. Janicki z Trójcy.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa. Do Krakowa: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 40 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 min. 45 po południu (pociąg mieszany). — Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): o godz. 6 min. — rano (pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mieszany). — Do Podwołoczysk (z Podzamcza): o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 min. 11 w południe (pociąg mieszany). — Do Czerniowiec: o godz. 6 min. 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 25 wieczór (pociąg mieszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mieszany). — Do Stanisławowa (na Stryj): o godz. 6 min. 5 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 3).

Dnia 13. listopada	żądają	płacą
Lwów, z izby handlowej.		
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar.Lud. à 200 zł.	243 50	241 50
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	121 —	118 —
Banku Hip. gal. à 200 zł.	244 —	241 —
„ Kred. gal. à 200 zł.	218 —	214 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	85 —	84 25
„ „ „ 4% „	79 —	78 25
„ „ „ 5% „	85 —	84 25
Banku Hipotecz. galic. 6%	90 15	89 25
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 6%	94 50	93 50
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 30	90 25
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	86 75	85 75
Pożyczki kraj. 1873 a 6%	90 50	89 —
Losy miasta Krakowa.	15 50	14 25
„ „ Stanisławowa	22 —	20 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 67	5 57
„ cesarski	5 71	5 62
20 frankówka	9 64	9 55
Pół imperjał rossyjski	9 85	9 68
Rubel rossyjski srebrny	1 90	1 80
„ „ papierowy	1 22	1 19
100 marek niemieckich	59 50	58 50
Srebro za 100 zł.	107 —	105 —
Kupony w srebr. za 100 zł.	106 75	104 50
Wiedeń, 12. listopada.		
5% zjedn. dług państ. bank.	63 50	63 30
5% „ „ „ srebr.	67 10	66 90
Renta w złocie za 100 pap.	73 90	73 70
5% Oblig. ind. Niż. Austr.	104 50	103 50
5% „ „ czeskie	103 50	— —
5% „ „ węgierskie	78 75	78 25
5% „ „ galicyjskie	86 50	86
5% „ „ bukowińsk.	83 —	82 —
5% „ „ siedmiogr.	76 —	75 25
5, węg. poż. kol. 300 fr. 120 zł.	98 —	97 50
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	97 50	97 35
4% galicyjskie	78 50	76 50
5% „	84 75	84 50
5% gal. zakł. kred. włośc.	95 —	94 —
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	81 —	— —
5% węgierskie listy	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	105 —	104 —
5 „ Domen państw. 120 zł.	139 50	138 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	303 50	302 50
„ „ „ 1854	107 50	107 —
„ „ „ 1860	112 30	112 —
⅕ losów pożyczki austrj. państw z r. 1860	122 —	121 50
Losy pożyczki z r. 1864	138 25	138 —
„ prem. pożycz. węgier.	79 —	78 75
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	163 50	163 —
„ Żegl. par. na Dunaju	92 50	91 50
„ księcia Salm	40 25	39 75
„ „ Palfy	27 50	27 —
„ „ Klary	28 75	28 50
„ hr. St-Genois	30 —	29 —
„ miasta Budy	29 25	28 75
„ ks. Windischgrätz	28 25	27 75
„ hr. Waldstein	22 50	22 —
„ hr. Keglevich	13 25	12 75
„ Rudolfa	14 —	13 50
„ tureckie 400 franków	15 25	14 75
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjac.	823 —	820 —
Zakładu kredytowego	203 50	203 25
Żeglugi par. na Dunaju	335 —	333 —
Kolei północ. Ferdynanda	1922	1918
„ rządowej fr. a.	256 25	255 75
„ zachod. c. Elżbiety	157 50	156 —
„ Południowej	75 —	75 50
„ Galicyjskiej	241 25	240 75
„ Czerniowieckiej	119 50	118 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wsch.	109 —	108 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	116 50	115 50
„ Alföld. Fiumańskiej	111 —	110 50
„ Koszycko-Bogumił.	101 50	101 —
„ Siedmiogrodzkiej	104 50	103 50
„ Cisańskiej	174 50	173 50
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austr.-północ.-zach.	107 50	107 —
„ Franciszka-Józefa	129 —	128 50
Banku anglo-austrjac.	85 50	85 —
Zakładu kredyt. węgier.	178 50	178 —
Banku franko-austrjac.	— —	— —
„ galic. dla handlu i prz. w Krakowie	— —	— —
„ kred. gal.	— —	— —
„ galicyjsk. hipot.	— —	— —
„ dla obrotu ogóln.	97 —	96 —

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	70 75	70 25
„ państwow. 500 fr.	153	152 —
„ Emisja z r. 1867	144 —	143 —
„ południow. 500 fr.	107 —	106 50
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. o. F. 100 zł m. k.	100	99 50
„ „ 100 zł. w. a.	98 —	96
„ „ w srbr. 5%	106 —	105 50
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	— —	— —
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ galic Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5% za 100 zł.	102 —	101 —
Emisja II	100 —	99 75
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	76 25	75 75
„ Emisja z r. 1867	75 30	75 —
„ Siedm. 200 zł w. a.	66 50	65 —
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	— —	76 50
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	89 —	88 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 69	5 68
„ dukat na wagę	5 70	5 69
20-frankówka	9 60	9 59
Suwereny angielskie	12 05	12 —
Imperjały rossyjskie	9 88	9 83
Srebro	106 50	106 30
Srebro kupony	—	—
Bank. państw. Niemiec za 100 marek	59 —	58 90
Rubel pap.	1 20	1 19

Warszawa, 10. listop.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	99 50
„ „ 2ej serji	— —	99 50
„ „ kupon	— —	152 ²/₃
„ „ nowe	— —	96 80
„ „ kupon	— —	191 ²/₃
„ likwidacyjne	85 15	84 95
„ kupon	— —	176 ²/₃
Kolej warszaw.-wied.	—	—
„ „ bydgos.	—	—
Roś. pożycz. prem. 1864	—	216 —
„ „ „ 1866	—	210 —

Podziękowanie.

W przejeździe do Wiednia żona moja zachorowawszy nagle, miała szczęście stanąć w hotelu „George“ — powiadam wyraźnie, miała to szczęście — gdyż znalazła w gospodarzu p. Hoffman, żonie jego i siostrze, ludzi z takiem współczuciem, iż mogą dla innych gospodarzy hoteli prawdziwie służyć za przykład. Taka troskliwość połączona z całkowitą bezinteresownością, wywołuje moje najwyższe podziękowanie, które składam p. Hoffman wraz z moją żoną i całą rodziną. Niemniej wdzięczni zostajemy profesorowi p. Rektorzek, którego troskliwość płynąca wprost z humanitarnych przyczyn — zasługuje na najszczersze podziękowanie.

S. G. Marauz,
1749 1—1 z Proskurowa na Podolu.

Asystent farmacji

biegły receptarjusz poszukuje umieszczenia. — Bliższa wiadomość w Administracji. 1745 2—3

Specjalnie wykształcona

Nauczycielka

posiadająca oprócz nauk klasycznych, gruntowną umiejętność języków francuskiego i niemieckiego, oraz muzyki i śpiewu, poszukuje odpowiedniego swemu uzdolnieniu zajęcia przy młodych panienkach. Radaby tak się urządzić, by jej praca zaczynała się o 10-tej godzinie z rana a kończyła o 6-tej wieczorem. Adres w Administracji „Dziennika Polskiego“. 1750 1—3

Akademik

ukończony, biegły w językach **polskim, niemieckim** i **francuskim** szuka lekcyj dla tychże języków (konwersacja i literatury) i dla wszystkich przedmiotów szkół średnich, — przyjmuje również stosowne zajęcie za miernem honorarjum. Ma chlubne świadectwa. Adres: **S. M.** Lwów poste restante. 1740 2—2

Pracownia sukień

damskich, również udzielanie kroju takowych metodą paryską w sposób bardzo łatwy — i po cenach bardzo miernych.

Oraz ważne dla wszystkich, iż dla wygody Szanownej Publiczności, przyjmuję w mej pracowni do pralni paryskiej, suknie kolorowe i czarne, wełniane, jedwabne i sukienne; koronki, frendzle, pióra itp.

Sposób ten odnawiania, znany jedynie za granicą, w niczem nie ustępuje materjom nowym. 1754 1—0

Ulica Mickiewicza nr. 4, w podwórzu.

Zakład ten torując sobie drogę do uznania rzetelnem wykonaniem powierzonych zamówień, poleca się łaskawym względom szanownej publiczności.

Wydawca: Jan Lam. Odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza.